ROK XVIII — KRAKÓW, SOBOTA 22. MARCA 1913 ROKU — NR. 12

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Święto Zmartwychwstania.

Wcześniej, niż po inne lata ogłoszą nam w roku bieżącym dzwony radosną wieść o zmartwychwstaniu Zbawiciela. Przyroda zaś, jakgdyby chciała kroku dotrzymać wieściom z krainy ducha, zaczyna także o wiele wcześniej, niż zwykle, w wiosenną przystrajać się szatę. Jakoś więc raźniej i weselej zaczyna się robić na sercu. Nadzieje się budzą, rolnik z tęsknotą spogląda na swoje zagony i liczy, co mu też ta nowa wiosna przyniesie. Pomimo jednakże nadzieji, jakie budzi w nas nadchodząca wiosna, to przecież radosne święto Zmartwychwstania obchodzimy w roku bieżącym w niezbyt wesołem usposobieniu. Zanosiło się na to, że tegoroczna uroczysta pamiątka przezwyciężenia śmierci przez Chrystusa Boga i Zbawiciela, będzie uświęcona podźwignięciem się z upadku po stuletniej niedoli najnieszczęśliwszego z narodów, to jest narodu polskiego. Zdawało się w jesieni, że skutkiem wypadków bałkańskich przyjdzie do stanowczej rozprawy między Austryą a Rosyą, przyczem i nasz los ostatecznie się rozstrzygnie. Niestety stało się inaczej. Austrya tysiące ojców rodzin trzymała przez całą zimę pod bronią, miliard koron wydała na pogotowie wojenne, a jako owoc tych olbrzymich wysiłków powstaje wolna Albania, natomiast Polska pozostaje nadal okuta w kajdany, pozostaje, jako jedyny jeszcze w Europie i ostatni naród w niewoli. Zaiste, jest nad czem się zadumać i gorzkich łez sporo uronić. Dzicy Albańczycy więcej posiadają dla Austro-Węgier wartości i znaczenia, aniżeli naród wielki, oświecony, który cywilizacyi tyle doniosłych oddał usług.

A jednak pomimo wszystkiego nie godzi się nam popadać w zwątpienie. Gdyby ono nas ogarnąć miało, skierujmy uwagę naszą na ów wzór niedościgniony, na Zbawiciela naszego Chrystusa. Czyż można przedstawić sobie większe poniżenie i srozsze męki nad te, które On, Bóg wcielony przechodził. Umęczony, wreszcie i zamordowany, legł w grobie. Wrogowie Chrystusa — w przekonaniu, iż się go na zawsze pozbyli — wydawali okrzyki tryumfu, tymczasem jakżeż srodze się zawiedli! Chrystus przezwyciężył śmierć, podniósł się o własnej mocy z grobu, a zakusy wrogów swoich w niwecz obrócił.

Czyż to nie dowód, że cierpienia a nawet śmierć sprawiedliwego nie muszą być tryumfem przemocy nad słusznością. Męki i prześladowania zapowiadają częstokroć zwycięstwo dobrej sprawy, stają się nieraz zwiastunami odrodzenia. Nie traćmyż więc i my wiary i otuchy. Jesteśmy przecież katolickim narodem. Wiara w Chrystusa, to podstawowy pierwiastek naszego polskiego poglądu na świat. Naród katolicki, który nie zatracił w sobie ducha, zginąć nie może. A to dla tej prostej przyczyny, że mu sam Chrystus zginąć nie pozwoli. Jak Siebie z grobu podźwignął, tak odwali też ten kamień niewoli, który przygniata naród Jemu wierny. Po Grekach, Bułgarach, Serbach i Albańczykach przyjdzie niewątpliwie także kolej i na nas. Kiedy to się stanie, tego nikt oczywiście z góry przewidzieć nie zdoła. Wyroki bowiem Opatrzności są zakryte. Potrzeba nam jednak na tę wielką chwilę Zmartwychwstania przygotowywać się odpowiednio. Potrzeba nam dążyć do zgody i jedności, organizować się na wszystkich polach pracy narodowej i społecznej, przysposabiać młodzież do służby dla Ojczyzny i do poświęcenia się za Ojczyznę. Nadewszystko zaś rozbudzajmy w sercach naszych gorącą wiarę i mi-

łość do Chrystusa, naszego Zbawiciela, i jego Matki Najświętszej, Królowej naszej, która u stóp Krzyża tyle łez gorzkich wylała i tyle okropnych zaznała boleści. Jeżeli pozostaniemy wierni Chrystusowi, to On nas nie opuści. Wielkie zaś i radosne święto Zmartwychwstania niechaj wleje otuchę w nasze zwiątpiałe serca i umysły.

Nie zginiemy! chyba że sami zginąć zechcemy, wyrzekając się naszych najcenniejszych skarbów narodowych. Gdyż — jak mówi poeta:

„Własne tylko upodlenie ducha
Nagina szyję wolnych do łańcucha".

Wojna bałkańska.

Tydzień ubiegły zaznaczył się kilkoma ważniejszemi wydarzeniami na terenie wojny bałkańskiej. Tym razem odezwały się obie główne armie nieprzyjacielskie, a mianowicie: bułgarska i turecka. Odbyła się mianowicie

bitwa na linii Czataldży.

O walkach, jakie tam stoczono, donoszą ze strony tureckiej, co następuje: Oddział VII dywizyi prawego skrzydła naszej armii dokonał na zachód od Czanakdże wycieczki. Bułgarzy rozpoczęli ogień artyleryi, a piechota bułgarska usiłowała dokonać ataku, który jednak został odparty i Bułgarzy cofnęli się ze znacznemi stratami. W tym samym dniu stojące na zachód od Huszarkej wojsko bułgarskie zaatakowało przednie straże VIII dywizyi tureckiej, ale również zostało odparte. Na wzgórzach, położonych na zachód od Hadikej przez dłuższy czas trwał ogień piechoty. Strzelała także piechota turecka, a ogień jej był bardzo skuteczny. W walce wzięła udział artylerya turecka, która zmusiła Bułgarów do odwrotu. Wówczas wojsko tureckie, stojące koło Indzigir, przeszło do ataku i zadało Bułgarom znaczne straty.

O ile na linii Czataldży nie wiedzie się jakoś orężowi słowiańskiemu, o tyle pod Adryanopolem czyni on niezbyt wprawdzie wielkie, ale stałe postępy. W tych dniach doniosły telegramy o gwałtownych walkach pod murami twierdzy, których wynikiem było

wielkie zwycięstwo Bułgarów.

Rankiem, dnia 8 marca, otworzyła artylerya bułgarska bardzo silny ogień na forty i miasto. Bombardowanie wyrządziło wielkie szkody, a przytem rzuciło popłoch na załogę turecką. Zamieszanie wśród niej było tak wielkie, że w chwili, gdy szeregi bułgarskie ruszyły do ataku na bagnety, załoga turecka stawiała nadzwyczaj słaby opór. Dopiero po dłuższym czasie, gdy Szukri-basza spostrzegł, że atak skierowany jest na fort Hejtan-Tarla, zabrał on tam część garnizonu i stoczył zaciętą z Bułgarami walkę. Atoli wojska tych ostatnich szły z niesłychaną siłą. Pomimo oporu Turków fort Hejtan Tarla wpadł w ręce Bułgarów. Cała załoga fortu, licząca 400 żołnierzy i 20 oficerów, dostała się do niewoli. Bułgarzy z podziwu godną szybkością i energią okopali się w zdobytym forcie, aby stawić czoło szturmowi tureckiemu. Trzeba zaś dodać, że posiadanie fortu Hejtan-Tarla, który góruje nad innymi fortami Adryanopola, rozstrzyga poniekąd o losie twierdzy i miasta. To też Szukri basza postanowił za wszelką cenę odzyskać utraconą, a tak ważną pozycyę. Ruszyły tedy oddziały tureckie z wielkim rozpędem, pod gradem armatnich pocisków bułgarskich. Kilkakrotnie ponawiali Turcy zacięte szturmy, lecz za każdym razem musieli się cofać, ponosząc olbrzymie straty. Ostatecznie wszystkie ich ataki pozostały bez skutku i fort Hejtan-Tarla pozostał w ręku Bułgarów. Podczas jednego ze szturmów tureckich wydarzyło się wstrząsające zajście. Pewna kolumna turecka, złożona z 200 żołnierzy chrześcijańskich, usiłowała przejść na stronę bułgarską. Spostrzegł to Szukri-basza i w tej chwili skierował ogień artyleryi na nieszczęsną kolumnę, która do nogi została wybita.

Stosunki w Adryanopolu

nie przedstawiają się najgorzej mimo znacznych postępów bułgarskich. Akcyę wojsk oblężniczych w wysokim stopniu utrudniają niezwykle silne mrozy, które dochodzą do 25°C. Śnieg leży miejscami na d w a m e t r y w y s o k o. Ostrzeliwania Adryanopola zaprzestano, gdyż armia serbska znajduje się o 13 kilometrów od miasta, a Bułgarzy jeszcze dalej. W Adryanopolu jest jeszcze 18.000 zupełnie zdrowych i zdolnych do walki żołnierzy tureckich. Otrzymują oni po 270 gramów chleba dziennie, co dowodzi, że żywności jest na razie dosyć. Z Konstantynopola donoszą, że od Szukri baszy nadszedł telegram iskrowy, w którym zawiadamia, iż może się jeszcze miesiąc trzymać. Rząd turecki przesłał Szukri baszy telegram, wyrażający mu podziękowanie za dzielną obronę Adryanopola. Ze strony bułgarskiej zawiadamiają o mającym wkrótce nastąpić bombardowaniu twierdzy. Ustawiono już przed nią 14 nowych, olbrzymich dział oblężniczych i rozpoczęto ostrzeliwanie.

„Hamidje".

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne bitwę morską, którą kilka tygodni temu stoczyła flota grecka z flotą turecką w pobliżu cieśniny dardanelskiej. W zamieszaniu wojennem zdołał jeden z krążowników tureckich, nazwany „Hamidje", ujść pogoni, a ponieważ odniósł lekkie uszkodzenia w walce armatniej, schronił się przeto do portu Nikosia na Cyprze. Tu spędził jakiś czas i gdy naprawę ukończono, „Hamidje" wypłynął cicho i niepostrzeżenie na pełne morze. Komendant krążownika, który, jak wieści niosą, ma być Anglikiem, postanowił niszczyć handlowe statki greckie, trudniące się kontrabandą t. j. przewozem wojska, żywności i materyałów wojennych. Od kilku tygodni donoszą też o zatopieniu tego lub owego parowca. W ostatnich dniach krążownik „Hamidje" zjawił się przed portem Durazzo i oddawszy pewną ilość strzałów, oddalił się w kierunku północnym. W ubiegłą sobotę widziano ten statek pod Waloną, gdzie znajduje się kilkanaście okrętów greckich. Mimo ,że usiłowano mu przeciąć drogę, „Hamidje" zdołał umknąć na pełne morze. Koło Antivari (w Czarnogórze) krążownik turecki zatopił znowu grecki okręt transportowy, wiozący wojska serbskie. Tajemnicze, niemożliwe do zbadania i do przewidzenia ruchy „Hamidjego" napełniają Greków obawą o los wielu innych okrętów handlowych, które, pozbawione obrony, mogą łatwo paść ofiarą jego pocisków.

Rokowania o pokój.

Niezależnie od tych kroków wojennych toczyły się i toczą się jeszcze rokowania w sprawie zawarcia pokoju, tak bardzo potrzebnego zarówno Turcyi, jak i państwom sprzymierzonym. Jak wiadomo, przed paru tygodniami zwróciły się mocarstwa europejskie z zapytaniem do Bułgaryi, czy i na jakich warunkach gotowa przystać na ich pośrednictwo. Rząd bułgarski prosił o czas do namysłu i do naradzenia się ze Serbią, Grecyą i Czarnogórą. Obecnie Bułgarya udzieliła imieniem swojem i państw sprzymierzonych następującej odpowiedzi:

Związkowe państwa przyjmą pośrednictwo, ale tylko wtedy, jeżeli Turcya zgodzi się z góry na podane warunki, a mianowicie:

1) Padstawę rokowań o terytoryalne odgraniczenie między Turcyą, a państwami bałkajskiemi, stanowi linia Rodosto—przylądek Malatria, z wykluczeniem półwyspu Gallipoli, który w całości ma pozostać przy Turcyi. Wszystkie na zachód od tej linii leżące ziemie wraz z Adryanopolem i Skutari musi Turcya odstąpić państwom związkowym.

2) Turcya zrzeka się wysp na morzu Egejskiem.

3) Turcya oświadczy, że nie rości sobie żadnych praw do wyspy Krety.

4) Rząd turecki musi zgodzić się przed przystąpieniem do układów pokojowych na zapłacenie odszkodowania wojennego państwom związkowym. Wysokość odszkodowania oznaczy się przy ostatecznem zawarciu pokoju. Nadto musi się Turcya z góry zgodzić na zapłacenie osobnych odszkodowań za szkody, które zostały wyrządzone pred wybuchem wojny.

5) Kroki wojenne nie zostaną wstrzymane.

Odpowiedź powyższą wręczono już przedstawicielom wielkich mocarstw europejskich.

Prasa turecka jest silnie treścią tej odpowiedzi wzburzona. Wpływowy dziennik turecki „Tanin" oznacza warunki pokojowe państw związkowych jako bardzo niekorzystne. Przyjęcie ich oznaczałoby — predłużenie walki o śmierć nieszczęsnego kraju (czyli Turcyi) jeszcze o kilka lat. Raczej należy z bronią w ręku walczyć w imię honoru, aniżeli umierać wśród męczarni. Ostatecznie jednak Turcya będzie musiała zgodzić się na te twarde warunki, gdyż jest zupełnie wysilona tak pod względem wojskowym, jak i ekonomicznym.

Co słychać w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

Zabór austryacki.

Stosunki polsko-czeskie na Śląsku.

Gmina Rychwałd w Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem jest miejscem najzaciętszego sporu polsko-czeskiego. W r. 1900 wykazał tu spis ludności zaledwie 11 Czechów na kilka tysięcy Polaków. Później wszakże, gdy zbudowano tu szyby, zaczęła się gwałtowna agitacya czeska, zmierzająca do zczechizowania gminy. Czeska Macierz szkolna postawiła w Rychwałdzie prywatną szkołę czeską, w której od kilku lat masowo przerabia się dzieci polskie na „rdzennych" Czechów. Robota czeska przyniosła spodziewane owoce. Liczba Czechów „sfabrykowanych" w ciągu ostatniego dziesięciolecia podniosła się w Rychwałdzie tak, że przywódcy czescy zapragnęli obecnie opanować radę gminną, zamienić prywatne szkoły czeskie na gminne i ostatecznie całą miejscowość zczechizować. We środę ubiegłego tygodnia odbyły się wybory do rady gminnej z III koła. Poprzedziła je ogromna agitacya, prowadzona przez Czechów wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami. Skutkiem tej agitacyi udział wyborców w głosowaniu wynosił przeszło 80% uprawnionych. Mimo olbrzymich wysiłków ponieśli Czesi zupełną klęskę. Na listę polskich kandydatów padło 4066, na czeską 3440 głosów. Przeszli wszyscy kandydaci polscy. W piątek i sobotę ubiegłego tygodnia odbyły się wybory z II i I koła. I tu zwyciężyli Polacy, mimo szalonej agitacyi Czechów. Zwycięstwo to nie powinno jednak uśpić naszej czujności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Rychwałd jest pod względem narodowym bardzo zagrożony.

Zabór pruski.

Nowa ustawa antypolska.

Rząd pruski przedłożył sejmowi projekt ustawy, która żąda 230 milionów marek na cele polityki przeciwpolskiej w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich. Pieniądze te dostaną się komisyi kolonizacyjnej, a rząd pruski, mając w rękach nowe olbrzymie fundusze, przystąpi zapewne do wywłaszczania Polaków na wielką skalę. Dotychczas wydali Prusacy na walkę z braćmi naszymi w Wielkopolsce ogółem 725 milionów marek (t. j. 870 milionów koron). Ze sprawozdania rządowego wynika, że fundusze te już się zupełnie wyczerpały. Kupiono za nie dla Niemców 4220 gruntów chłopskich i 54 dóbr większych w Poznańskiem, a 3367 gospodarstw włościańskich i 110 dóbr większych w Prusach zachodnich. W ciągu przeszło 25 lat istnienia osiedliła komisya kolonizacyjna 15258 rodzin niemieckich, t. j. około 120.000 osób. Sprawozdanie rządowe powiada w dalszym ciągu, że „wzrost gospodarczy Wielkopolski i Prus Zachodnich przysłużył się szczególnie Niemcom", jednak zaraz dodaje z obłudą, że „wzrost ów nie wzmocnił niemczyzny tak, aby mogła skutecznie i samodzielnie walczyć z polszczyzną". Z przedłożenia tego wynika jasno, że rząd pruski nie tylko nie zamierza złagodzić swego stanowiska wobec Polaków, ale przeciwnie będzie z większą jeszcze gwałtownością uprawiać swą barbarzyńską politykę. Żądane przez komisyę kolonizacyjną kredyty zostaną z pewnością uchwalone, gdyż rozstrzygać będzie o tem Sejm pruski, w którym zasiadają najgorsi z pomiędzy Prusaków, t. zw. junkrzy, zacięci wrogowie Polaków i wszystkich Słowian. Onito uchwalili wszystkie barbarzyńskie ustawy antypolskie, a między innemi także osławioną w całym świecie, haniebną ustawę o wywłaszczeniu. Mimo to Polacy poznańscy nie dadzą się zgnębić i nie ugną się przed wrogiem.

Wiarołomstwo królów pruskich.

W roku bieżącym obchodzą Prusy 110-letnią rocznicę wyzwolenia z pod rządów Napoleona, który, jakgdyby przeczuwając, ile złego Prusacy uczynią w przyszłości, zgniótł ich w r. 1806 pod Jeną i aż do roku 1813 dawał im się ciężko we znaki. Obecnie przeto, gdy naród pruski święci uroczyście roczni-

tę swych walk o wolność, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak to królowie pruscy postępowali z będącym w ich niewoli nieszczęśliwym narodem polskim. Warto mianowicie przytoczyć treść manifestu, który wydał król pruski Fryderyk Wilhelm III w r. 1815 do polskiej ludności, przyłączonej na kongresie wiedeńskim do królestwa pruskiego.

Niech wspomnienie wiarołomstwa Hohenzollernów „uświetni" uroczystości jubileuszowe, jakie z okazyi 500-lecia panowania w Brandenburgii i stulecia wojny z Napoleonem Prusacy urządzają.

Fryderyk Wilhelm III głosił 15 maja 1815 roku Polakom: „Będziecie wcieleni do mojej Monarchii bez ubliżenia Waszej narodowości. Będziecie uczestnikami konstytucyi, którą wiernym Moim poddanym udzielić zamyślam i otrzymacie, równie, jak inne prowincye Mojego Państwa, rząd prowincyonalny.

Wasza religia zostanie zachowaną i przedsięwzięte będą środki do utrzymania duchownych w miarę ich dostojeństw. Wasze osobiste prawa i Wasze własności wracają pod opiekę ustaw, względem których i Wy przyzywanymi będziecie do naradzenia się.

Wasz język ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach; a każdemu z Was w miarę zdolności jego otwartym zostanie przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa, równie jak i do wszelkich urzędów i dostojeństw mojego państwa.

Zrodzony między Wami namiestnik mój wśród Was ma rezydować. Będzie on mnie uwiadamiał o Waszych życzeniach i potrzebach, a Was nawzajem o zamiarach mojego rządu.

Wasz spół-obywatel, mój naczelny prezes organizować będzie Wielkie Księstwo podług odebranych odemnie instrukcyj i zarządzać niem we wszelkich oddziałach aż do uzupełnienia organizacyi. Ma on w tej okoliczności używać mężów między Wami ukształconych, ile ich do tego usposabiają ich wiadomości i zaufanie Wasze. Po ukończeniu organizacyi nastąpią wszędzie urzędnicze stosunki, powszechnie przepisane.

Mocną i stałą jest wolą moją, aby przeszłość oddaną była zupełnemu zapomnieniu. Moje starania zupełnie do przyszłości należą. W niej spodziewam się znaleźć środki, aby ten kraj nad swoją możność wysilony i głęboko wyczerpany wprowadził jeszcze na drogę dobrobytu".

Dokument powyższy podpisany jest przez ministra Hardenberga. Nie jest wiec jakąś prywatną obietnicą, ale aktem rządowym. Król pruski zobowiązał się przezeń do szanowania praw narodowych Polaków... I zobowiązania tego nie dotrzymał.

Zabór rosyjski.

Ś. p. Walery Przyborowski.

W Warszawie zmarł zasłużony powieściopisarz i historyk, Walery Przyborowski. Urodzony w r. 1845 brał on już jako 18-letni młodzieniec bardzo żywy udział w powstaniu styczniowem. Walczył mianowicie w oddziale Langiewicza, potem Oksińskiego, Chmieleńskiego i Ossuka, zaco przesiedział kilka lat w więzieniu rosyjskiem. Od r. 1869 osiadł na stałe w Warszawie i oddał się pracy literackiej. Z pod pióra jego wyszedł cały szereg pięknych i zajmujących powieści, zarówno obyczajowych, jak i historycznych. Dar żywego opowiadania pospołu ze znajomością przeszłości najlepiej zużytkował Przyborowski w licznych powieściach dla młodzieży, których bardzo dużo napisał. Rzec można, że całe dzieje porozbiorowe, a nawet i część przedrozbiorowych, opowiedział młodym pokoleniom w formie nadzwyczaj zajmującej i przystępnej. Pierwszą z nich była znana powszechnie „Bitwa pod Raszynem", poczem ukazały się: „Namioty wezyra", „Chrobry", „Lelum i Polelum", „Król Krak i królowa Wanda", „Austryacy w Warszawie", „Szwedzi w Warszawie", „Na San Domingo", „Młody konfederat barski", „Było to pod Jeną", „Adjutant naczelnego wodza", „Olszynka grochowska", „Pod Stoczkiem", „Grom maciejowicki", „Reduta Woli", „Berezyna", „Bóg mi powierzył honor Polaków", „Rycerz bez skazy i trwogi", „Berek pod Kockiem" i t. d. Dla młodzieży również napisał „Dzieje Polski", później przerobione i ponownie wydane. Zajmował się też ś. p. Walery Przyborowski pracą naukową, a jego rozprawa p. t. „Włościanie u nas i gdzieindziej" zrobiła w swoim czasie w dziennikach dużo hałasu. Oprócz tego napisał wiele dzieł historycznych, z których najważniejsze są: „Dzieje 1863 roku", „Przyczyny upadku Polski", „Z przeszłości Warszawy". Ś. p. Walery Przyborowski był nadto stale współpracownikiem kilku pism warszawskich, jak: „Biesiada literacka", „Ziarno", „Wiek", „Gazeta warszawska", „Kuryer warszawski", „Przyjaciel dzieci" i w. i. W r. 1903 osiadł Przyborowski w Radomiu, gdzie zajął stanowisko nauczyciela historyi i literatury polskiej w tamtejszej szkole handlowej. Ostatnim obszerniejszym utworem Przyborowskiego jest powieść „Mgławica", w której zmarły autor kreśli obraz polskiego społeczeństwa, wstrząśniętego burzą rewolucyi z 1905 roku.

AUSTRO-WĘGRY.

Demobilizacya.

Usiłowania, zmierzające do złagodzenia sporu, jaki z powodu wypadków na Bałkanie wybuchł między Austryą i Rosyą, zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Oto rozpoczęło się już zapowiedziane niedawno rozpuszczanie rezerwistów. W dniu 1 marca uwolniły władze wojskowe znaczną ilość żołnierzy, którzy po męczącej służbie udali się z radością do domów. Na razie rozpuszczeni zostaną rezerwiści dawniejszych powołań.

Takie same wiadomości nadchodzą z Rosyi. W ciągu bieżącego tygodnia mają władze tamtejsze uwolnić około 380.000 żołnierzy, których zatrzymano pod bronią ze względu na groźną sytuacyę międzynarodową. Rząd rosyjski porozumiał się w tej sprawie z Austryą i także na kresach Galicyi mają być w tym tygodniu zniesione wszystkie nadzwyczajne zarządzenia wojskowe, jakie poczyniono w ostatnich czasach.

Z walki o reformę wyborczą na Węgrzech.

W lecie ubiegłego roku parlament węgierski był widownią niebywałych skandalów i gwałtów. Opozycya, aczkolwiek stanowiła ją znaczna mniejszość posłów, usiłowała narzucić swą wolę większości, a gdy jej się to nie udało, przeszła do hałaśliwej, dzikiej obstrukcyi, która wręcz uniemożliwiła obrady. Wówczas prezydent Izby posłów, hr. Tisza, odpowiedział na gwałty opozycyi również gwałtem: wprowadził na salę obrad policyantów, którzy hałasujących posłów po prostu wyrzucali. Sceny te, jedyne w swoim rodzaju, powtarzały się kilkakrotnie.

W bieżącym roku opozycya przycichła nieco, ale gdy na porządku dziennym w parlamencie ukazał się projekt reformy wyborczej, posłowie opozycyjni, którzy są zwolennikami powszechnego i równego prawa wyborczego, zapowiedzieli, że powtórzą awantury i nie ustąpią, póki parlament nie przychyli się do ich żądań. Opozycyę poparli bardzo gorąco socyaliści, których nie brak nigdy tam, gdzie chodzi o niepokoje i zaburzenia. Ogłosili oni, iż urządzą olbrzymi jednodniowy strejk demonstracyjny w całych Węgrzech. Ale rząd nie dał się temi groźbami zastraszyć. Hr. Tisza wezwał do Budapesztu 18 tysięcy żołnierzy, a władze wojskowe wydały im rozkaz, aby na każdy opór odpowiadali strzałami. Posunięto się w środkach ostrożności tak daleko, że urządzono nawet na oczach tłumu szpital polny, przeznaczony dla rannych demonstrantów. Przygotowania te podziałały trzeźwiąco na socyalistów i na opozycyę. Ponadto rząd węgierski wszedł w poufne rokowania z przywódcami przeciwnego obozu i sprawił tyle, że zarówno opozycya, jak i partya socyalistyczna postanowiły wogóle nie urządzać strejku. Jak się zdaje, nabrali oni przekonania, że demonstracya taka przyniosłaby tylko niepotrzebny rozlew krwi, a sprawie reformy wyborczej niсby nie pomogła. Obecnie toczą się w parlamencie obrady nad projektem rządowym spokojnie i jest nadzieja, że reforma wyborcza zostanie nareszcie uchwalona.

FRANCYA.

Nowe zbrojenia.

Rząd francuski już odpowiedział na zbrojenia niemieckie. Ponieważ Francya ma o 25 milionów mieszkańców mniej, aniżeli Niemcy, a dalej, ponieważ liczba urodzin stale się tam zmniejsza, rząd francuski postanowił wprowadzić 3-letnią służbę wojskową i to dla wszystkich obywateli bez wyjątku. (Dotychczas Francuzi służyli tylko 2 lata.) Ustawa zawiera wprawdzie pewne ulgi, ale jedynie dla tych, którzy mają 5—6 dzieci. Tym zniżono czas służby na 6—12 miesięcy. Przez wprowadzenie tej ustawy armia francuska zwiększy się na stopie pokojowej o 160.000 ludzi i będzie wynosić (razem z korpusami, stojącymi w Afryce) 760.000 żołnierzy. Stronnictwa umiarkowane przyjęły przedłożenie rządowe w tej sprawie jednomyślnie. Pięknie to świadczy o patryotyzmie francuskim. Przeciw ustawie wystąpili bardzo gwałtownie socyaliści, broniąc 2-letniej służby wojskowej, a potępiając 3-letnią rzekomo dlatego, że nakłada na „lud“ wielkie ciężary. Jest to oczywiście tylko zwykły wybieg, a w dodatku nieprawdą, gdyż ustawa nałoży większe ciężary na wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, stanu i zawodu. W Izbie francuskiej panuje wskutek tego wielkie oburzenie na socyalistów, którzy jawnie występują w roli wrogów ojczystego kraju, skoro sprzeciwiają się podwyższeniu siły zbrojnej w tak groźnych dla swego narodu czasach. Ogromna większość posłów bez żadnego oporu uchwali 3-letnią służbę wojskową, nie oglądając się na bezmyślne, albo, co gorsza, szkodliwe hece **„obrońców ludu“.**

STANY ZJEDNOCZONE.

Niedawno temu pisaliśmy, że ustawa, ograniczająca przypływ analfabetów do Stanów Zjednoczonych, uchwalona została przez Izbę posłów i senatorów, że jednak ustępujący prezydent Taft założył przeciw tej uchwale stanowczy protest, przez co na razie uniemożliwił wprowadzenie jej w życie. Aby ustawa stała się obowiązującem prawem, musi być jeszcze raz uchwalona i to większością $^2/_3$ obu izb amerykańskiego kongresu czyli parlamentu. Izba senatorów już teraz zaznaczyła swe stanowisko przez to, że odrzuciła protest prezydenta Tafta 72 głosami przeciw 18. Projekt ustawy emigracyjnej wróci przeto jeszcze raz pod obrady kongresu i prawdopodobnie zostanie uchwalony, gdyż zwolennicy jego przeważają zarówno w Izbie posłów, jak i w Senacie. Jeżeli ustawa wejdzie w życie, będzie to wielkim ciosem dla emigracyi słowiańskiej i włoskiej, a przedewszystkiem p o l s k i e j. Zamknie ona wstęp do Stanów około 30 tysiącom Polaków, a 10 tysiącom Rusinów co roku. Sprawiedliwość wyznać każe, iż sprawcami tej krzywdzącej nas ustawy będą wyłącznie przekupni posłowie i senatorowie. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych jest Polakom i wogóle Słowianom bardzo przychylna. Olbrzymia większość ludności amerykańskiej pragnie napływu ludności zdrowej i ochoczej do pracy, nie zaś wykolejonych jednostek. Na ręce posłów i senatorów wniesiono tysiące rezolucyi, domagających się cofnięcia niesłusznej ustawy. Nie pomogło to jednak nic, jak również nie pomogła świetna mowa senatora Stone'go z Missouri, który między innymi, bardzo rozsądnymi zarzutami przeciw ustawie antyemigracyjnej zaznaczył, iż woli tysiąc nie umiejących czytać i pisać, aniżeli jednego inteligentnego zbrodniarza.

Robotnicy katoliccy w Poznańskiem.

W trzeci dzień świąt wielkanocnych obradować będzie w Poznaniu 14-nasty zjazd delegatów Związku katolickich towarzystw robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Zjazd ten, oraz cały dorobek pracy Związku winien nie tylko nas interesować, ale zachęcić do pracy podobnej w Galicyi. Związek katolickich towarzystw robotników polskich ze swą siedzibą w Poznaniu, obejmuje działalnością swoje wszystkie parafie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Nie jest to związek li tylko robotników fabrycznych, przeciwnie, należą do niego wszystkie organizacye, czyli towarzystwa robotnicze, tak miast, jak wsi, a zatem obejmuje także robotników rolnych. Z końcem ubiegłego roku należało do Związku 262 towarzystw miejscowych, przeważnie parafialnych. Razem wszystkie te towarzystwa miejscowe, czyli cały Związek liczył 3 0 t y s i ę c y c z ł o n k ó w. A choć i tam różne są trudności w powstawaniu nowych towarzystw, mimo to rok ostatni wykazał przyrost 12 nowych stowarzyszeń miejscowych z 474 członkami. Ze względu na policyę pruską, która w stowarzyszeniach robotniczych upatruje stowarzyszenia polityczne, musiano usunąć wszystkich członków, poniżej 18 lat wieku.

Jak pięknie pojmują swą działalność stowarzyszenia Związku dosyć wskazać, że każde z nich ma swoich „mężów zaufania“, którzy pracują nad wzrostem liczby członków. Wszystkich „mężów zaufania“ miał Związek cały 1749 osób. Z tego niech czytelnicy osądzą, jaki to duch ożywia tamtejszych robotników miejskich i wiejskich! Zebrań urządziły stowarzyszenia w ciągu roku 3348, na których wygłoszono 3198 odczytów. Co jednakże najbardziej pochlebnie świadczy o zrozumieniu i inteligencyi tam-

lejszych robotników, to liczba odczytów 1253, wygłoszonych przez samych robotników. Poza odczytami urządzały stowarzyszenia przedstawienia amatorskie, kursy naukowe dla członków, oraz różne wycieczki. Niektóre towarzystwa posiadają własne domy, inne mieszczą się w domach parafialnych, których w Poznańskiem jest z górą 110. W 173 stowarzyszeniach istnieją kasy pośmiertne, które w roku ubiegłym wypłaciły 24 tysiące marek.

Wszystkie miejscowe towarzystwa robotnicze tworzą wymieniony Związek z siedzibą w Poznaniu. Związek zaś utrzymuje dla nich 16 biur porady prawnej i udziela im wszelkich wskazówek w sprawach — dotyczących prowadzenia stowarzyszeń. Również Związek wydaje gazetkę pod tytułem „Robotnik". Każdy z członków stowarzyszenia prenumeruje ją obowiązkowo, dlatego też gazetka nie tylko ma byt zapewniony, ale jeszcze przynosi czysty dochód, który idzie na cele ogólne Związku.

Na czele Związku stoi prezes, którym jest ks. prałat Stychel, poseł sejmowy i parlamentarny. Kancelaryą zaś Związku, czyli Sekretaryatem, kieruje dwu innych kapłanów, mając dodanych ludzi świeckich jako urzędników biurowych.

Robotnicy polscy zapisują się chętnie do katolickich towarzystw robotniczych, bo w nich widzą nie tylko opiekę i ochronę własnych interesów zawodowych, ale, co ważniejsza, ochronę przed zakusami socyalizmu.

LISTY.

Ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego w roku 1863 odbyły się 9-go w gminie Watrudzie, zaś 13 b. m. w Zabawie wieczorki, podczas których piękne słowo wstępne wypowiedział akademik Lelek, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye i amatorska grupa odegrała „Stary mundur". Nader pięknym żywym obrazem, podczas którego p. Janina Scheraurówna oddeklamowała wiersz patryotyczny, zakończono obchód, który na zebranych włościanach głębokie zrobił wrażenie.

Polanka, pow. Myślenice.

Ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego urządziła miejscowa Czytelnia ludowa łącznie z naczelnikiem ochotniczej Straży pożarnej d. 2 lutego w Strażnicy uroczysty wieczór z bardzo urozmaiconym programem. Naprzód jeden z gospodarzy, Jan Fijał, wygłosił do zebranych piękne słowo wstępne, w którem wspomniał o ucisku Polaków i o znaczeniu powstania styczniowego. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę", odegrali członkowie Czytelni sztukę p. t.: „Dziesiąty pawilon". Po przedstawieniu odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła!" i „Boże Ojcze". Dnia 3 lutego odegrano ku ogólnej uciesze zgromadzonych komedyę pod tytułem: „Flisacy". Aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Dochód z obu przedstawień przeznaczono w połowie na przybory strażackie i na potrzeby Czytelni.

Członek Czytelni.

Skomielna Biała, w lutym.

Dnia 23 stycznia b. r. odbył się tu obchód ku uczczeniu rocznicy 1863 r. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego proboszcza, ks. Al. Kromera, odśpiewała młodzież szkolna „Boże Ojcze", poczem podążono do sali szkolnej. Tu do zebranej w komplecie Rady gminnej, do rodziców i do dzieci szkolnych wygłosił słowo wstępne kierownik szkoły, poczem wśród śpiewów „z Dymem pożarów" i „Boże coś Polskę", oddeklamowała młodzież kilka utworów patryotycznych, które zebranym wycisnęły łzy z oczu. Piękny odczyt o powstaniu wygłosił nauczyciel, p. Wojciech Marcowski, wskazując przy końcu, jakie zadanie i praca czeka nas, Polaków, w obecnej chwili i położeniu.

Uroczystość, która na zebranych wywarła głębokie i rzewne wrażenie, zakończono odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem naczelnik gminy, p. Józef Urbańczyk, pięknie podziękował za urządzenie uroczystości i prosił o dalszą pracę dla dobra tutejszej gminy.

Jan Fuliński, kier. szkoły.

Głogów, pow. Rzeszów.

Miasteczko tutejsze i wsie należące do parafii głogowskiej, miały prawdziwe święto w dniach od 1/2 do 9/2 b. r. W tygodniu bowiem tym odbyły się dzięki zabiegom miejscowego duszpasterza misye ludowe, które dawali Redemptoryści z Mościsk OO. Stach, Witkowski i Majgier. Inteligencya z miasta, wszystko mieszczaństwo i masy ludu nietylko z parafii, ale aż z pod Rzeszowa i Raniżowa, wzięły liczny udział w tych pobożnych ćwiczeniach. Kościół głogowski nie mógł pomieścić w swych murach tysiącznych rzesz pobożnych słuchaczy. Zakończenie misyi i procesya z krzyżem misyjnym odbyła się w niedzielę, 9 lutego przy sprzyjającej pogodzie i udziale 12.000 wiernych wszystkich stanów. Kazanie przy krzyżu misyjnym na dworze wygłosił ks. Stach, a sumę odprawił i procesyę konkluzyjną prowadził ks. dr Turkowski, katecheta gimn. z Rzeszowa. Do sakramentów Pokuty i Ołtarza przystąpiło do 3500 wiernych, do przeróżnych bractw również bardzo wielu. Pamięć o tych dniach wielkich w tutejszej parafii trwać będzie długo, tembardziej, że przeszło lat 50 nie było misyi ludowych w Głogowie. Toteż wdzięczni parafianie głogowscy składają na tej drodze publiczną, a serdeczną podziękę W. O. Misyonarzom za Ich owocną, w skutkach już dzisiaj widocznych, pracę i swemu duszpasterzowi, że im zgotował tę duchową ucztę.

Parafianin.

Siepraw, pow. Podgórze.

Od trzech lat istnieje u nas czytelnia T. S. L., ale niestety nie rozwija się należycie z powodu obojętności mieszkańców. Czytelni brak pomieszczenia, choć przy odrobinie dobrej woli znalazłby się odpowiedni lokal. Obojętność i ospałość gospodarzy sieprawskich jest tem godniejsza napiętnowania, że karcmarz nigdy nie może się skarżyć na brak gości, których mu oczywiście nasza gmina dostarcza. Gdyby obywatele nasi bodaj połowę gorliwości, z jaką służą żydowi, poświęcili sprawie czytelni, instytucya ta rozwinęłaby się odrazu ku ogólnemu pożytkowi i chlubie gminy. Czytelnik.

Porąbka, koło Dobrej, p. Limanowa.

Także i my w tutejszej, dopiero od pół roku istniejącej szkole, mieliśmy pierwsze święto narodowe: święto 50-tej rocznicy walki o niepodległość drogiej nam ojczyzny. I do nas przedostał się promyk „z kagańców oświaty". A zawdzięczamy to

niestrudzonemu działaniu pani Młynarskiej, kierowniczce szkoły, która nie szczędzi ni sił, ni pracy dla naszego narodowego uświadomienia. Uroczystość odbyła się, jak następuje: W niedzielę, dnia 23 lutego po południu w pięknie przybranej sali szkolnej zgromadzili się włościanie, dzieci szkolne i okoliczna inteligencya. Najpierw wygłosił nauczyciel, p. Łaskawski, słowo wstępne. Po nim odśpiewały dzieci szkolne pieśni patryotyczne, potem nastąpiły deklamacye. Piękny był zwłaszcza i do łez rozrzewniający dyalog dziewczynki z chłopczykiem: „Kto ty jesteś? — Polak mały" i t. d. Następnie pan Mucha w długiej, pięknej i z werwą wypowiedzianej mowie opisał dawną, potężną Polskę, jej rozbiory, powstanie, przyczyny, przebieg, oraz jego upadek. Dalej udzielił rad, wskazówek i objaśnień potrzebnych do założenia drużyny Bartoszowej, zachęcając do jak najliczniejszego w niej udziału. Na zakończenie odśpiewano pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!".

Zaznaczyć z przykrością należy, że więcej ochotnie i liczniej powinni się byli zgromadzić włościanie. Inteligencyi zaś za łaskawe wzięcie udziału „serdeczne Bóg zapłać!".

Jeden za wszystkich.

Grybów, w marcu.

Obchód powstania styczniowego.

W lutym wprawdzie dopiero u nas obchód ten urządzono, lecz nic to, gdyż powstanie w 63 r. więcej niż rok trwało. — Stanął krzyż pamiątkowy staraniem Sokoła, było nabożeństwo z kazaniem dla inteligencyi, nabożeństwo dla ludu, pochód do krzyża, dwie mowy, tłumy ludu, mieszczan i panów, a wieczorem odbył się w sali Sokoła odczyt, przemówienie powstańca, sekr. Rady pow. p. Edmunda Górskiego i przedstawienie.

Pięknie obchód się udał, tem piękniej, iż w pochodzie pod pamiątkowy krzyż wzięły udział wszystkie stany: szlachta, mieszczaństwo i krocie ludu wiejskiego.

Polsce lepszą przyszłość dadzą wszystkie stany, lecz wtenczas tylko, kiedy pomiędzy nimi łatwiejsze porozumienie nastąpi. Dopóki pan z góry na mieszczanina, mieszczanin z dumą na włościanina, a chłop wzajemnie z uprzedzeniem, podejrzeniem, a co gorsza ze słusznym żalem i na jednego i na drugiego patreć będzie, Ojczyzna musi dalej w grobie spoczywać, a Biały Orzeł dalej kajdany będzie dźwigał.

Zgoda, jedna myśl, jeden duch niech owionie wszystkich. Starsi umysłem, kształceni bracia, winni młodszych umysłem i nieuczonych uczyć, oświecać, uświadamiać, czem jesteśmy i czem być mamy dla Ojczyzny-Polski. Podłożem, fundamentem niech będzie zawsze religia katolicka, wiara królów naszych i świętych, a zaświeci zmartwychwstania zorza i wolności słońce zejdzie.

Czytelnik.

Bażanówka, pow. Sanok.

Za staraniem państwa Laskowskich przyjechał do nas dnia 24 lutego b. r. ks. Chrucki z T. Jezusowego ze Starej Wsi i urządził rekolekcye w miejscowej kaplicy. Nadmienić trzeba, że Bażanówka, wieś czysto polska, należy do parafii jaćmierskiej. Na rozpoczęte przez ks. Chruckiego nauki rekolekcyjne przybyła tłumnie ludność miejscowa, a nawet okoliczna. Wieczorami nieprzeliczone rzesze przystępowały do spowiedziśw., stwierdzając tem dobitnie potrzebę podobnych misyi rekolekcyjnych. Imieniem wszystkich, którzy z nauk ks. Chruckiego korzystali, składamy serdeczne „Bóg zapłać" zarówno p. Laskowskim, jak i zacnym kapłanom, nie wahającym się z narażeniem zdrowia i ze stratą czasu oddać duchownej usługi swym wiernym.

Chłop.

Żabno, pow. Tarnobrzeg.

W Żabnie nad Dunajcem odbył się d. 23 lutego uroczysty wieczorek ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego. Słowo wstępne wypowiedział z wielką werwą sędzia Matuszewski. Pięknie wypadły dwie deklamacye, wygłoszone przez aptekarza Maryańskiego. Następnie chór z Dąbrowy odśpiewał kilka pieśni patryotycznych, poczem odegrano jednoaktówkę: „W katordze". W grze wzięli udział p. Maryański z córką, adwokat dr. Hubert i nauczyciel Rudnicki. Wykonanie wszystkich utworów było bez zarzutu, toteż licznie zgromadzona publiczność dziękowała inicyatorom wieczorku rzęsistymi oklaskami.

Uczestnik.

Trzeboś, pow. Rzeszów.

Nic w pismach nie słychać o naszej wiosce. Myślałby kto, że tu wszystko jak najlepiej wygląda. Tymczasem gmina Trzeboś należy do najbardziej w powiecie zaniedbanych. Od ośmiu lat rządzi w niej ta sama rada gminna, która wcale o rozwój wsi nie dba, a nawet obecnie, gdy już jest po nowych wyborach, nie myśli ustąpić miejsca innym ludziom, powołanym wolą wyborów do rządów nad gminą. Drogi wiejskie znajdują się w stanie po prostu opłakanym. Jak zaś wójt obojętnie odnosi się do potrzeb obywateli, świadczy okoliczność, że gdy ze starostwa nadeszło zapytanie, czy gmina potrzebuje odpadków soli dla bydła, wójt odpowiedział, że nie, aczkolwiek w Trzebosi jest bardzo wielu biednych chłopów.

Gospodarz.

Z gospodarstwa.

Zasiłki na budowę studni. Celem umożliwienia jaknarychlejszego zaopatrzenia gmin wiejskich w zdrową wodę do picia, wydało c. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnik z dnia 27 czerwca 1910 L VII b 1721/2 do wszystkich starostw w Galicyi, według których gminy, natenczas nieposiadające studni gminnych, ani funduszów na ich budowę, mogą uzyskać zapomogę w tym celu.

Jeżeli Rada Gminna uchwali potrzebę wybudowania takiej studni, oraz przeznaczy na jej budowę jednę trzecią ogólnych kosztów. Gmina musi następnie sporządzić kosztorys, który przez Radę powiatową przedłożony będzie Wydziałowi krajowemu, a wtedy może uzyskać zasiłek i to $^1/_3$ z funduszów państwowych i $^1/_3$ z funduszów krajowych.

Przekształcenie Związku ekonomicznego Kółek Rolniczych przy Głównym Zarządzie we Lwowie. Dotychczasowy związek, stworzony przez 6-ciu członków na mocy ustawy z roku 1906, okazał się bardzo żywotnym i potrzebnym. Aby jednakowoż umożliwić najszerszemu ogółowi przystęp do Związku i udział w jego zyskach, zmieniono go na zasadach ustawy z roku 1873. W zewnętrznej działalności zaopatrywania członków Kółek rolniczych gospodarowymi towarami nic się tem nie zmienia, jedynie

zmier'a się wysokość udziału członka z K 500 na K 20. Niewątpliwie forma ta pożytecznej instytucyi ogarnie w ten sposób najszersze koła małorolnych, którzy będą korzystać dwojako i to z otrzymywania tanich i dobrych towarów, jako też z zysków handlowych, jako spólnicy.

Wiec rolniczy w Koźmicach wielkich (pow. wielicki) w sprawie zawiązania Spółki producentów bydła i trzody chlewnej odbędzie się w niedzielę, dnia 30 marca r. b. o godzinie 2-giej po poł. Posiedzenie Rady Nadz. i Dyr. Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Chrzanowie odbędzie się 27 marca r. b. o godzinie 11-tej.

W dobrach łańcuckich hr. Potockiego odbędzie się z początkiem kwietnia r. b. 2-tygodniowy kurs dla gajowych. Warunki przyjęcia: znajomość czytania, pisania i prostych rachunków, przynajmniej roczna praktyka w lesie, udowodniona świadectwem i świadectwo moralności. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli służbę wojskową. Wydział Tow. leśnego przyznaje zasiłki. Zgłaszać należy się do 1 kwietnia pod adresem: Wydział gal. Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. na Skałce l. 1.

Młyny wodne. „Jeżeli sam czemu podołać nie możesz, to złącz się z innymi, którzy tego samego, co ty pragną, a wiele drobnych sił w połaczeniu stworzy jedną wielką potęgę." Sprawa młynarstwa w Galicyi równie jest zabagniona, jak wiele innych gałęzi przemysłu rolniczego. Prywatnych młynów mamy około 40.000. Niestety, urządzenie tych młynów, poza dogodnością wolnego popędu, którego nie brak w kraju, nie odpowiada wymogom techniki współczesnej i dlatego dochód z młynarstwa jest szczupły. Nie chcąc się szczerze zająć ulepszeniem młynów, wypuszczają właściciele takowe żydom w dzierżawę, to też młynarstwo krajowe spoczywa w żydowskich rękach niepodzielnie i jako przedmiot dzierżawiony od lat niepamiętnych, uszedł z pod naszej uwagi jako poważne źródło dochodu. Teraz życie spółkowe ogarnia coraz to inne gałęzie rolniczego przemysłu i z pewnością współdzielczość na polu młynarstwa wyzwoli rolników z rąk żydowskich i otworzy im wielkie źródło dochodu.

Dochody z młynarstwa będą zapewne znaczniejszymi, gdy kilkunastu rolników, złożywszy poważniejszą kwotę pieniędzy, zakupi dla młyna spółkowego turbiny, żelazne walce i cylindry a kamienie i odwieczne pytle powędrują między rupiecie.

Wtedy młyn stanie się błogosławieństwem okolicy.

Spółkowy charakter młyna zniewoliłby sąsiadów wkrótce do zerwania z utartym poglądem, o małej rentowności młynarstwa; na pewno mąka będzie czyściejszą z własnego spółkowego młyna i znajdzie nabywców i w dalszej okolicy i osypy nie będzie potrzeba sprowadzać ze świata dalekiego.

Oby nasze Kółka rolnicze zechciały włościan w tym kierunku objaśniać i zachęcać do czynu.

Rozmaitości.

Życzenia „Wesołych Świąt" ślemy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma.

KALENDARZYK.

D z i ś: Wielka Niedziela, 23 marca — **Zmartwychwstanie** P. J.

Poniedziałek, 24-go — **Poniedziałek Wielkanocny.**

Wtorek, 25-go — **Zwiastowanie N. M. P.**

Środa, 26-go — Emanuela m.

Czwartek, 27-go — Jana Damasc.

Piątek, 28-go — Sykstusa.

Sobota, 29-go — Eustachego op.

D z i ś: wschód słońca o godzinie 5-tej minut 59, zachód o godzinie 6-tej minut 16; długość dnia 12 godzin 32 minuty. W sobotę ostatnia kwadra księżyca.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „W o j n ę b a ł k a ń s k ą w o b r a z a c h". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Wyprzedaż książeczek do nabożeństwa. Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem, ale już tylko w kosztownych oprawach. Mianowicie: „Wianka N. P. Maryi" mamy jeszcze pojedyncze egzemplarze w cenie od 4 do 5 K; „Wyborka Nabożeństwa" w cenie od 4 do 5 K; „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego" w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża" w cenie 5 do 6'30 K. Książki te są w bradzo pięknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te książki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jednę z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Odezwa. Wszystkie czytelnie polskie, posiadające po kilka egzemplarzy niektórych książek, dostosowanych do dość nizkiej kultury umysłowej, upraszam gorąco, aby, spełniając obowiązek obywatelskiej przysługi, nadesłały łaskawie po jednym egzemplarzu dla wioski czysto-polskiej, zamkniętej w lesie, zabitej od świata deskami, nie posiadającej ni szkoły miejscowej, ni czytelni, ni kaplicy, karmiącej tylko 2 rodziny żydowskie swoją ciężką pracą ręczną.

Książeczki, za które z góry dziękuję owem naszem rodzonem: „Bóg zapłać", proszę łaskawie nadsyłać na ręce: K s. Z y g m u n t a H a ł u n i e w i c z a, P i e n i a k i.

Akcya ratunkowa dla Galicyi. Na odbytej onegdaj konferencyi ministeryalnej w sprawie niesienia pomocy ludności w Galicyi przeznaczono m i l i o n koron z funduszów rządowych na roboty koło dróg w tym celu, aby ludności, dotkniętej klęskami, dać zatwierdzony. Za drugie 400 tysięcy koron mają być możność zarobku.

Kwota 400 tysięcy koron ma być obrócona na roboty na takich drogach, których projekt jest już zatwierdzony. aZ drugie 400 tysięcy koron mają być wykonane roboty na drogach nierządowych, a to w tych okolicach, gdzie pomoc dla ludności najpotrzebniejsza.

Wreszcie 200 tysięcy koron przeznacza rząd do rozporządzenia Wydziału krajowego dla przeprowadzenia robót na takich drogach nierządowych, które mają znaczenie gospodarcze lub wojskowe.

Roboty powyższe są tylko częścią całej akcyi, która ma złagodzić nędzę ludności i zapobiedz brakowi pracy.

„Ofiary“, dramat w 3 aktach z roku 1863 Wincentego Korolewicza, jest do nabycia w Administracyi „Prawdy“ za cenę 1 korony. Utwór ten znanego dramaturga doskonale się nadaje dla teatrów ludowych i amatorskich. Zwłaszcza w roku jubileuszowym amatorskie teatry powinny go wystawiać, gdyż odznacza się doskonałą treścią dramatyczną i pięknym wierszem. Sztuka ta nie wymaga także nadzwyczajnych dekoracyi a role łatwe do odegrania przyczynią się niewątpliwie do powodzenia jej na scenach amatorskich.

Olbrzymi pożar nawiedził miasto Brody. W nocy z dnia 11 na 12 b. m. wybuchł ogień w sklepie Abrahama Kleina w rynku, w tak zwanych sukiennicach. Ogień nie wczas dostrzeżony objął całą stronę południowo-zachodnią sukiennic, w której mieści się 20 sklepów i magazynów, między nimi kantor wymiany Korta, skład futer Achtentucha, skład sukien Mondscheina i t. p. Dzięki gorliwemu poświęceniu i fachowemu kierownictwu naczelnika straży pożarnej Grzybowskiego udało się pożar zlokalizować, tak, że nie ogarnął całego rynku. Wczesne przybycie wojska i pomoc wojska ułatwiły znacznie ratunek i zapobiegły kradzieżom. Mimo to szkody są olbrzymie. Przez pożar sukiennic tracą Brody jeden ze swoich najbardziej charakterystycznych z czasów Wazów jeszcze pochodzących budynków. Przyczyna pożaru nieznana.

Sprawa Pachotty. Śledztwo sądowe przeprowadzone przeciw Andrzejowi Pachocie, dyrektorowi Banku rolniczego w Rzęszowie, o którego aresztowaniu z powodu rzekomych oszustw parcelacyjnych donosiliśmy, wykazało bezpodstawność zarzutów, wobec czego wypuszczono go na wolność. Pachotta objął napowrót funkcye dyrektora Banku rolniczego.

Straszna śmierć badacza francuskiego. Londyński dziennik donosi o tragedyi, która się rozegrała niedawno w Kolumbii Brytyjskiej w Ameryce. Znaleziono tam zwłoki mężczyzny, pokryte licznemi ranami, pochodzącemi od noża. Jak się później okazało, były to zwłoki francuskiego badacza de la Claire'a, który zginął pośród strasznych okoliczności. Claire i jego przewodnik zostali zaskoczeni śnieżycą nad zatoką Hudsona. Przez kilka miesięcy nie mogli wydobyć się z zasp śnieżnych i żywili się korzonkami. Przewodnik dostał wreszcie obłędu i zamordował Claire'a, o fakcie zaś zostawił notatkę, wyciętą nożem w kilku słowach na drzwiach chaty. Później znaleziono także zwłoki przewodnika wśród śniegu.

Największy na świecie samolot zbudował rosyjski lotnik wojskowy Sikorskij i niebawem rozpocznie z nim wzloty. Szerokość tego dwupłatowca wynosi 30 m, a posiada on cztery motory. Samolot ten będzie unosił na sobie karabin maszynowy, aparat do telegrafu bez drutu, oraz 2 sterników i 6 pasażerów.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Ze względu na ciągle powtarzające się wypadki wyzysku emigrantów galicyjskich w Stanach Zjednoczonych przez rozmaitych oszustów, którzy wyłudzają od nich pełnomocnictwa do sprzedania ich własności w kraju, a zatrzymują później pieniądze, zwraca się ponownie uwagę interesowanych na te machinacye oszukańcze rozmaitych agentów, którzy w amerykańskich gazetach polskich zamieszczają anonse jako notaryusze publiczni, bankierzy prywatni, a w rzeczywistości są tylko właścicielami agencyi do sprzedaży kart okrętowych, albo pisarzami pokątnymi. Oszustów tych strzedz się należy i nie wydawać im pełnomocnictw na sprzedaż gruntów w kraju.

Zerwany most na Dunajcu. Z Krościenka donoszą: W dniu 6 b. m. wskutek nagłej odwilży wezbrały wody górskich potoków i zerwały most łączący Krościenko z drugą połową miasteczka t. zw. „połacią“, odcinając mieszkańców w liczbie przeszło 1000 osób zupełnie od świata i pozostawiając ich [illegible] jakiejkolwiek komunikacyi. Nadmienić należy, że [illegible] przeciągu 10 lat most ten zerwały lody lub wo[illegible] Dunajca tylko... 12 razy, a że budowa jednorazow[illegible] mostu, prawie 200 m. długości, nie licząc materyału, kosztuje przeciętnie 4000 koron, więc przeszło 48.000 koron popłynęło w tym czasie z wodami Dunajca. Skutkiem braku komunikacyi zginęło w nurtach Dunajca kilkanaście osób.

Przejechanie żołnierza. Dnia 10 b. m. najechał pociąg osobowy, zdążający z Łańcuta do Przeworska w gminie Gorliczynie przed Przeworskiem na rezerwowego szeregowca 4 kompanii 89 pułku piechoty Mikołaja Trubecha, pełniącego służbę przy moście kolejowym. Trubecha został ciężko zraniony w głowę i w stanie beznadziejnym przewieziony do Jarosławia.

Napad bandycki w Bochni. Ubiegłej nocy napadli bandyci na urząd pocztowy w Radłowicach pod Bochnią. Bandyci dostali się do wnętrza i oddali 3 strzały do pocztmistrza Kostki, wszystkie strzały jednak chybiły. Pocztmistrz schronił się do swego mieszkania, a bandyci tymczasem zaczęli się dobierać do biurka. Nie znaleźli jednak spodziewanego łupu, bo wszystkie pieniądze były zamknięte w kasie. Okoliczność, że w Radłowicach niema wcale posterunku żandarmeryi ułatwiła bandytom ucieczkę.

Koniec pijaka. W tych dniach odbywała się rozprawa w sądzie lwowskim przeciw dwom żydom z Jaryczowa i straganiarce Maryannie Bernhardowej. Rzecz tak się miała. Chłop Iwan Kohut upił się w szynku żyda Wassera i wyprawiał awantury. Wtedy stary Wasser wraz z synem wyrzucili Kohuta za drzwi tak silnie, że tenże padł na stragan Bernhardowej i połamał go. Bernhardowa pobiła za to Kohuta nogą straganu. Wasser zabrał potem Kohuta do siebie i ułożył go na ziemi. Na drugi dzień zastano Kohuta nieżywego. Lekarze stwierdzili śmierć wskutek porażenia serca, zniszczonego i osłabionego w wysokim stopniu przez alkohol. Taki koniec miał pijak Kohut. Nie pierwszy on i pewnie nie ostatni zginął w szynku u żyda pod ławą.

Statystyka ludności Europy. Według ostatnich statystyk liczba mieszkańców Europy dosięgła 433,900.000, z czego na pojedyncze państwa przypada: Rosyę europejską — 117 milionów, Niemcy — 64 mil., Austro-Węgry — 51 mil., Anglię — 45 mil., Francyę — 39 mil., Włochy — 34 mil., Hiszpanię —

19 mil., Belgię i Rumunię po — 7 mil., Turcyę europejską — 6 mil., Holandyę, Portugalię i Szwecyę po — 5 mil., Bułgaryę — 4 mil., Szwajcaryę — 3 mil., Serbię, Danię, Grecyę i Norwegię po 2 mil.

Gęstość zaludnienia największa jest w Europie, bo gdy na 1 km. kwadratowy przypada w Azyi — 20 osób, w Ameryce i Afryce — 4, Australii zaś tylko — 1, to w Europie na tę samą przestrzeń przypada przeciętnie 44 mieszkańców. Z poszczególnych krajów europejskich pod względem zaludnienia na pierwszem miejscu stoi Belgia z 286 mieszkańcami na 1 km. kwadratowy, następnie Holandya — 177 osób, Anglia — 146, Włochy — 120, Niemcy — 112, Szwajcarya — 91, Austro-Węgry — 76, Francya — 74, Rosya — 23, a Norwegia tylko 8 osób.

Różna jest również liczba urodzeń w naszej części świata, przoduje nam pod tym względem Rosya, mająca 44 urodzin na 100 mieszkańców w roku. Dalej idą Węgry z 35 urodzeniami, potem Włochy — 32, Austrya 32, Niemcy — 29, Holandya 28, Dania — 27, Norwegia — 26, Szwajcarya — 25, Szwecya i Anglia — 24, Belgia — 23, Irlandya 23 i na samym końcu Francya, w której zmniejszająca się liczba urodzeń doszła do 19 dzieci na sto mieszkańców.

Jezioro śmierci i jezioro życia. Pewnemu wysokiemu urzędnikowi angielskiemu w Nigierji (Zachodnia Afryka), Talbot, udało się dotrzeć do najświętszych miejsc murzynów, gdzie jeszcze noga białego człowieka nie postała. Podczas naukowych podróży po nieznanych przestrzeniach Nigierji przypadkiem odkrył Talbot „Jezioro śmierci". Pomimo oporu przewodników-krajowców, którzy wzdragali się iść dalej za nim, zwiedził jezioro i obejrzał dokładnie jego brzegi. Panuje tam pustka i cisza. Brzegi są gęsto zarośnięte i stanowią znakomite schronienie dla zwierzyny, której tu żaden myśliwy nie płoszy. Dostępu do tego jeziora bardzo rybnego strzegą krokodyle. Według wierzeń krajowców wszystkie zarazy, wojny i plagi pochodzą od dusz zmarłych, które tułają się nad jeziorem, od czasu do czasu opuszczają swoją siedzibę i jak huragan lecą przez kraj. Zwiedziwszy to jezioro, udał się Talbot do drugiego świętego miejsca, zwanego „Jeziorem życia". Dostęp do tego jeziora, którego wody przez święte ryby zamieszkałe mają mieć czarowną siłę, znajduje się w grocie, ukrytej w krzakach. Tylko arcykapłani mogą tam wejść i karmić święte ryby. W jeziorze mieszka najwyższe bóstwo, „Wielka matka". W pobliżu jeziora jest mała chatka, zamieszkała przez dozorcę, małego chłopczyka i dziewczynkę; te dzieci ofiarowali bóstwu wdzięczni za opiekę rodzice.

Po wygaśnięciu prawa propinacyjnego ludzie życzliwi dla ludu wiejskiego dokładali usilnych starań o zmniejszenie liczby wyszynków, z których niektóre rzeczywiście poznoszono. Niestety wielu przemyślnych żydów, którzy dawniej wyszynki propinacyjne mieli, a na które później konsensu im nie udzielono, kpią sobie ze wszystkiego i szynkując pokątnie dalej rozpajają i demoralizują zupełnie spokojnie lud wiejski. Jako przykład podajemy tutaj dawnego szynkarza w Białej i w Bobrownikach wielkich przy wale Dunajca, w tarnowskim powiecie, którzy swe rzemiosło szynkarskie dalej uprawiają i otwarcie szydzą sobie z ustaw, mówiąc, że poco im podatki opłacać, kiedy oni i bez konsensu szynkować mogą. Najsmutniejszem jest to, że ci, których obowiązkiem jest wykorzeniać podobne nory pijackie, sami są w nich częstymi gośćmi. Możeby c. k. Starostwo w Tarnowie nakazało zrobić z tem porządek.

Sprawozdanie poselskie. Dnia 27 lutego b. r. odbył się w Zabawie pod Radłowem w domu Antoniego Mądrzyka wiec, na którym poseł dr Matakiewicz składał sprawozdanie ze swoich czynności jako poseł parlamentarny. Przewodniczył leśniczy Schantz, następcą był włościanin Mądrzyk, sekretarzował akademik Lelek z Watruby. W dłuższem przemówieniu wyłuszczył nasz poseł swój stosunek do Koła polskiego, przedstawił krzywdzący dla naszych włościan przedłożony przez rząd wniosek o ubezpieczeniu społecznem, wyjaśnił sprawę zniesienia loteryi liczbowej, sprawę zniesienia opłaty od bydląt dorżniętych z konieczności, której był referentem w parlamencie, sprawę geometrów, sporządzania kontraktów, sprawę udzielania zapomóg dla nawiedzionych klęskami elementarnemi włościan, zniesienia podatku od jedno- i dwu-izbowych domów na wsi — i wiele innych. Po złożeniu sprawozdania wśród ożywionej, nader rzeczowej dyskusyi wysłuchał rad i życzeń wyborców, którymi obiecał się zająć. Na zakończenie Komitet budowy kościoła w Zabawie złożył mu serdeczne podziękowanie za tak gorliwe zajęcie się sprawą wyjednania subwencyi w kwocie 5000 koron na budowę tegoż kościoła, którą tenże komitet już otrzymał. Na wniosek pocztmistrza Dańca, udzielili licznie zebrani włościanie posłowi d-rowi Matakiewiczowi wśród oklasków jednomyślnie wotum zaufania, poczem go przy odjeździe wśród okrzyków „Niech żyje nam!", żegnano.

Car Piotr w Anglii. Z powodu jubileuszu carskiego piszą dzienniki angielskie o pobycie cara Piotra Wielkiego w Londynie. Car ten zwiedził prawie całą zachodnią Europę, by poznać cywilizacyę i urządzenia zachodnio-europejskie. Chodził po warsztatach rzemieślniczych w przebraniu robotnika, a nawet pracował jak zwykły robotnik, by zaznajomić się ze sztuką danego rzemiosła. Było to w roku 1698 w miesiącu styczniu. Car Piotr przybył do Londynu, a w dwa dni po przybyciu zaprosił go król angielski na obiad. Nazajutrz zaś król złożył wizytę Piotrowi. Lecz jakież było zdumienie monarchy angielskiego, gdy przez cały czas jego odwiedzin car nierozstawał się ze swą ulubioną małpą i zanosił się od śmiechu, gdy małpa wskakiwała na ramiona przybyłych gości i złośliwe wyprawiała z nimi harce. Pobyt Piotra Wielkiego w Anglii był jednem pasmem utrapień dla angielskiego dworu. Car bowiem upijał się często i to w dodatku pospolitą wódką, w którą zwykł był mieszać pieprz. Kiedy raz znowu król Anglii wydał bal i zaprosił cara, ten przyszedł na bal w ubraniu — rzeźnika.

Z niezwykłą ciekawością przyglądał się car urządzeniom Londynu, każda drobnostka wprowadzała go w zachwyt, którego nie umiał ukrywać. Podczas jednej z takich przechadzek po stolicy poszedł zwiedzić w towarzystwie dostojników angielskich parlament. W jednej z sal spostrzegł kilku prawni-

ków, odzianych w czarne powłóczyste togi i w berety. — Co to są za ludzie — pyta zdumiony car. — Uczeni w prawie — brzmi odpowiedź jednego z towarzyszy. — Prawnicy? — Ja mam dwóch tylko w całem mojem państwie, ale jednego z nich zamierzam powiesić, gdy powrócę do ojczyzny.

Po wyjeździe carskim król Wiliam musiał z własnej szkatuły wyłożyć poważną, jak na owe czasy sumę, tytułem wynagrodzenia szkód, jakie poczynił Piotr w mieszkaniach przez się zajmowanych. I tak — za zniszczenie obić, kominków i za przywrócenie do porządku budynku 107 funtów szterlingów (około 2700 koron), za połamane meble 133 funt szt. (około 3350 koron). Królewski zaś architekt wysłany na miejsce, celem zbadania szkód, opisuje stan ogrodu, który służył do spaceru Jego C. M. w czasie trzytygodniowego pobytu: „Uszkodzeń w ogrodzie nie da się naprawić. Przeważna bowiem część drzew połamane ma gałęzie, co cenniejsze rośliny powyrywane są z korzeniami, a grzędy kwiatów zupełnie poniszczone“. Piotr, wyjeżdżając z Anglii, namówił dwóch uczonych matematyków do podróży nad Newę. Rosyjskim jednak sposobem załatwił się z uczonymi. W niedługim czasie przyszła wiadomość do Londynu, że jeden z uczonych został zamordowany, o drugim zaś wieść wszelka raz na zawsze zaginęła i najbliższa nawet rodzina nie dowiedziała się nigdy o jego losie.

Bardzo pożyteczna książka. Nauki majowe ks. proboszcza B. Łaciaka, które wyszły w 2-giem wydaniu r. 1912, str. 162, już są na wyczerpaniu. Został tylko bardzo szczupły zapas. Przeszłego roku czytelnicy „Prawdy“ zakupili przeszło 700 egzemplarzy. Cena z przesyłką pocztową 1 koronę tylko dla prenumeratorów. Kto prześle 1 koronę, ten otrzyma tę książeczkę bez żadnych dalszych opłat. Komu zależy na nabyciu tej książki, nie powinien zwlekać, ale zaraz zamówić. Książka ta, która się rozeszła w wielu tysiącach egzemplarzy, zaleca się przedewszystkiem praktycznością, bo może być używaną nietylko na maj ale i w ciągu roku. Odznacza się doborem tematu i przystępnością dla wszystkich warstw. Czy rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik, mieszczanin, bardzo wiele z niej skorzystają. Z pośród 32 nauk wymieniamy dla przykładu następujące tytuły nauk: 1) Wielkie jest znaczenie kobiety w rodzinie; 2) Wychowujcie dzieci po katolicku; 3) O cierpliwości w nieszczęściach; 4) O zgodliwości z bliźnim i grzeczności; 5) Miłość ojczyzny, czyli patryotyzm; 6) Nierówność stanów nie sprzeciwia się woli Bożej; 7) O miłosierdziu dla dusz czyścowych; 8) O cnocie ubóstwa; 9) O czytaniu; 10) Rozum i wolna wola; 11) Msza św. jest ofiarą Nowego Zakonu; 12) Opatrzność Boża czuwa nad nami i t. d.

W każdym domu powinna się znajdować ta książka, tem bardziej, że jest bajecznie tania, bo kosztuje 1 koronę. Zamówienia przyjmuje Redakcya nasza. Równocześnie z zamówieniem należy przesłać pieniądze.

Poszukuję żony mojej, Anny Galus, która znikła bez śladu z domu jeszcze d. 26 wrześn... Kobieta owa była nizkiego wzrostu, ciemnej ce..., niespełna rozumu, a w dniu, w którym zginęła, nie miała na nogach obuwia. Kto doniesie, co się z nią dzieje, lub gdzie przebywa, otrzyma 10 koron nagrody. Zgłoszenia uprasza się przysyłać pod adresem: Stanisław Galus, Kozia Wola l. 28, powiat Pilzno w Galicyi.

Poradnik dla pytających.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie, bo często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań.

P. L. Sz. w B. Sprzedawca odnośnej maszyny przyjął poprzednią maszynę z tem zastrzeżeniem, że inną maszynę do szycia Pan wziąć musi, to nie pozostaje dla Pana żadna inna rada, jak tylko wziąć inną od niego tego samego gatunku maszynę, jak była poprzednia, bo inaczej naraziłby się Pan na proces, który przegraćby Pan musiał.

P. J. S. w P. m. Funduszów złożonych w kasie sierocej na rzecz małoletnich Sądy nie wydają osobom, które te fundusze złożyły, bo z chwilą przyjęcia takich funduszów przez Sądy na rzecz małoletnich, fundusze te są już własnością małoletnich, a nie tych osób, które na rzecz małoletnich odnośne pieniądze złożyły. Czy młodszy pański brat doszedłszy do pełnoletności, nie będzie mógł Pana o grunt procesować, to na takie pytanie nie możemy odpowiedzieć, nie znając odnośnych aktów spadkowych i pupilarnych. Mógłby Pan starać się w Sądzie opiekuńczym, aby pieniądze brata, w kasie sierocej złożone, Panu pożyczono, ale te pieniądze zostaną zabezpieczone na hipotece.

P. T. Trzeba posłać 95 K 50 h na osobnym przekazie międzynarodowym, co najlepiej załatwi pocztmistrz.

P. W. M. w R. w. Gmina jest obowiązana nauczycielowi dać kawałek gruntu do użytku, o ile o tem orzeka postanowienie organizacyjne dotyczącej szkoły.

Jan P. Szkodniki polowe wolno zająć na swoim tylko gruncie w ilości, odpowiadającej dla pokrycia szkody, ale nie więcej. Strzelać nie wolno.

Józef Grab. Żonę wziąć ze sobą do Cz. Iść musi. Procesu nie rozpoczynać. Trzeba było co do majątku zabezpieczyć się przed ślubem, a nie polegać na obietnicach.

P. T. G. w Ch. Podałeś Pan dokładny adres odnośnej firmy, mianowicie: V. Belo Herinose Nr. 18, Węgry. Że mięso zamówione nie doszło, nie żałuj Pan, bo tu byli także tacy naiwni, którzy się na to tanie mięso wziąć dali. Dobrze mówi przysłowie nasze: „Za tanie pieniądze psi mięso jedzą“.

P. F. W. w J. Najważniejsze w pańskim liście słowo jest właśnie poprawione tak, że go odczytać nie możemy, domyślamy się tylko, że to ma być

„Policyja“. Domyślamy się także, że tu nie chodzi o dekret, tylko o certyfikat, więc przypuszczamy, że syn jest podoficerem i jako taki nie zada sobie trudu wnieść prośbę o naprawę kwalifikacyi, lecz pozostawia troskę o to ojcu. Trzeba pisać wyraźnie, bo inaczej nie możliwa odpowiedź.

P. J. K. w S. Udział swoją drogą, a reszta pożyczki swoją. Gdy pożyczka będzie całkiem spłacona, dostanie Pan udział po roku, a w niektórych instytucyach nawet po 2 latach.

P. M. S. w J. Jeżeli Pan wniosłeś rekurs przeciw nieuwzględnieniu pańskiej reklamacyi, to trzeba wyczekać na rozstrzygnięcie rekursu, chociażby przeszło więcej czasu, niż 2 miesiące, zwłaszcza, że obecny zwrot pokojowy o tych sprawach zadecyduje. Pisze Pan, aby Panu udzielić odpowiedzi listownie, ale nie dołączyłeś marki pocztowej na odpowiedź, co tyle razy naszym czytelnikom przypominaliśmy.

P. T. C. w K. g.: Handel piwem w zamkniętych flaszkach jest przemysłem wolnym, co jednak nie uwalnia od płacenia podatku, więc Starostwo dobrze rozstrzygnęło.

P. Wojciech Janeczek Wiedeń X. Fabryka ceramiczna (Wienerberg). Na zapytanie odpowiadamy, iż adresu p. Józefa Wąsa, który z Panem mieszkał w Wiedniu, nie jesteśmy w stanie podać. Jeżeli go Pan chce znaleźć, trzeba ogłosić w gazetach lub zwrócić się do policyi wiedeńskiej.

P. S. K. w B. Każdy obowiązany do służby wojskowej musi się poddać rozstrzygnięciu komisyi poborowej lub rozpoznawczej swego powiatu. One jedynie oceniać mają prawo, czy i o ile kto do służby wojskowej się nadaje. Do poboru trzeba stawać osobiście. W Podgórzu istnieje szkoła przemysłowa ceramiczna, t. j. wyrobów glinianych. O możliwe informacye może się Pan udać wprost do Dyrekcyi tej szkoły.

P. J. W. w Z. W Krakowie są klasztory Szarytek, Wizytek, Felicyanek, Dominikanek, Karmelitanek, Norbertanek i inne, których nie znamy. Co do wykształcenia, to nie jest ono ściśle oznaczone, ale w każdym razie pożądane jest wykształcenie szkoły wydziałowej. Także majątek, jaki panienka ma wnieść ze sobą dla klasztoru, nie da się dokładnie określić, bo to zależy od możności; krótko mówiąc są to rzeczy, które można załatwić tylko na miejscu ustnie, a nie za pośrednictwem innych osób.

P. A. M. w Z. Według wiadomości otrzymanej w Młynie parowym Fogelstraucha et Wasserberga w Bieńczycach pod Krakowem, materyi potrzebnej do wyrobu pytli można nabyć w Leinen, Garn-fabrik w Zürich w Szwajcaryi.

Odpowiedzi Administracyi.

Legut Fr. Lachowice. 2 k. z dnia 5. 1. br. otrzymaliśmy i zapłacona gazeta do końca br. Prosimy o przedpłatę.

Wny IMć. Ks. Wit Brzycki. 10 K. odebraliśmy. Gazeta zapłacona do 1 marca 1914 r.

Tokarski Jacenty, Dąbrowa. 4 kor. doszły; Gazeta zapłacona tylko do 1 lipca br.

Trytek Wojciech, Bielcza. Kiedy Pan posłał pieniądze? My nic nie odebrali, to też jeszcze za 1912 należy się 3 K. Prosimy podać datę wysyłki.

Schüttler Marya, Łuczanowa: „Pomsta Boża“ w oprawie 7 koron kosztuje — a my otrzymaliśmy tylko 6, więc dlatego . . .

Mentel Szymon, Lachowice. Otrzymone dwie korony to dopiero za I. półr. r. 1912, a gdzie reszta i przedpłata? Jak Panu na piśmie zależy — trzeba się pospieszyć.

Sapetša Stanisław, Lena. odebrane.

Kubik Jakób, Maków. Przedpłatę na cały rok 1913 otrzymaliśmy.

Lenart Wł. Kuków. Za rok 1912 jeszcze 1 K., a przedpłatę na 1913 trzeba bezwłocznie nadesłać.

Stopa Jacenty, Niegowić. Do końca b. r. zapłacona Gazeta.

Kęder Jan, Wojakowa. W naszej administracyi są do nabycia wszystkie wydawnictwa Dra Breyera.

Dziewuńska Anna, Wytrzyska. 4 kor. za rok 1912 odebraliśmy. Prosimy o bezwłoczne nadesłanie przedpłaty.

Kula Antoni, Pawłowo. Przedpłatę na cały rok 1913 otrzymaliśmy.

Malaga Tom. Gosprzyd. Zgoda! A czy pieniądze wysłał Pan czekiem, czy przekazem i pod jaką data.

Grzyb Jan, Binarowa. Na premium p. n. „Dzieje Polski“ trzeba z góry 2 Kor. nadesłać.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego, 30 K miesięcznie, wikt z 2 stołu, mieszkanie, opał, światło. Adres: Władysław Kulczycki, Kadłubiska, p. Jasionów; 70 robotników sezonowych; 1 kucharza, 40 K miesięcznie. Adres: Śmiałowska Stefania, Bródek, p. Założce.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 parobka; 1 kucharki do dworu; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 adjunkta gospodarskiego. Adres: Zarząd dóbr Śledziejowiec, p. Wieliczka; 1 czeladnika kowalskiego. Adres: Jan Niezgoda, Szczawnica; 1 terminatora ślusarskiego. Adres: Roman Haubenstock, Kraków, Grzegórzki.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pastucha do obory, 96 K, 9 centn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy na wspólnem pastwisku z bydłem skarbowem, ogród, opał, mieszkanie, nagrody. Adres: Zarząd dóbr Balice, p. i kolej Medyka; 1 ogrodnika rutynowanego do pielęgnacyi plantacyj ogrodowych. Adres: C. k. Zarząd ogrzewalni maszyn, Stryj: 1 ogrodnika. Adres: Zarząd dóbr Dołhołuka, p. Lubieńce; 1 kowala. Adres: jak poprzednio; 1 stelmacha. Adres: jak poprzednio; 4—5 policyantów na sezon od 15 maja do 15 września, 60 do 70 K miesięcznie, mieszkanie w koszarach, umundurowanie i zwrot kosztów podróży, pierwszeństwo mają wysłużeni wojskowi, policyanci lub żandarmi, zgłoszenia tylko do 20 marca. Adres: Komisya zdrojowa Szczawnica; 1 inspektora policyi, ponad 70 K mies., inne warunki i adres, jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ekonoma; 1 karbowego; 1 gajowego; 1 dozorcy do gospodarstwa; 1 leśniczego; 1 pisarza gospodarskiego; 1 ogrodnika; 16 strycharzy. Adres: Redakcya przemysłu ceramicznego, Kraków, Łobzowska 41; 1 ślusarza do tartaku parowego: 1 stelmacha, znającego się na kowalstwie; 1 lakiernika; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do krawca; 10 uczniów do blacharza; 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 pastucha, 100 K, 11 cetn. ordynaryi; 1 stelmacha dworskiego.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

Reforma wyborcza i otwarcie Sejmu.

Nareszcie po paroletnich wysiłkach udało się doprowadzić do porozumienia stronnictw w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Nawet ostatni szkopuł, to jest żądania konserwatystów, aby w statucie krajowym był zabezpieczony dzisiejszy sposób wybierania radców powiatowych z kuryi mniejszej własności, został już usunięty, konserwatyści bowiem odstąpili od tego swojego niedorzecznego żądania. Na posiedzeniu komisyi wyborczej, które odbyło się w poniedziałek, 17-go marca we Lwowie, uchwalono w sprawie rad powiatowych formułkę dra Lea, wyrażającą ogólnikowo zasadę, że przy wyborach do rad powiatowych ma być utrzymany system reprezentacyi interesów, czyli system kuryalny, przyczem dodano, że to nie przesądza wcale sposobu, w jaki mają być zabezpieczone mniejszości polskie w gminach wiejskich Galicyi wschodniej.

Punkt ostatni, dotyczący zmiany statutu krajowego, uchwaliła komisya w taki sposób, że do uchwalenia zmian w statucie krajowym potrzebną jest obecność 186 posłów, a w głosowaniu większość dwóch trzecich.

Wreszcie na zakończenie załatwiono najważniejszy punkt pierwszy projektu ustawy, normujący rozdział mandatów. Przedstawiciel Rusinów w komisyi postawił wniosek o przyznaie Rusinom 30% wszystkich mandatów. Na to w odpowiedzi wniósł burmistrz miasta Podgórza, pos. Maryewski, aby przyznać Rusinom 62 mandaty. Wówczas posłowie ruscy Lewicki i Makuch, oświadczyli, że cofają swój wniosek i chcąc okazać usposobienie zgodne, przyjmują 62 mandaty, co też zostało uchwalone.

Za przyznaniem Rusinom 62 mandatów głosował także przewódca narodowych demokratów, pos. Głąbiński. Przyznanie Rusinom 62 mandatów jest istotnie ogromnem ze strony polskiej ustępstwem. W stosunku bowiem procentowym oznacza ta liczba 27'19 procentu wszystkich mandatów. Jeżeli więc zważymy, że Polacy chcieli przyznać Rusinom co najwyżej 26'4 procentu, to okazuje się, że postąpiono Rusinom poza ostateczną granicę jeszcze 0'8 procentu.

Referentem reformy w sejmie wybrany został poseł Wereszczyński.

Załatwiona w taki sposób reforma wyborcza nie przedstawia się zaiste idealnie. Jestto po prostu zlepek najrozmaitszego rodzaju systemów, który nikogo nie zadowoli. Większa własność zatrzymując dotychczasową liczbę mandatów, otrzymuje stanowczo za wiele. Stworzenie jakiejś nowej kuryi średniej własności jest sztuczne i wątpić należy, aby jakiś pożądany dało wynik. Do kuryi włościańskiej zaś wprowadzono tyle najrozmaitszych sposobów głosowania (pluralność, jednomandatowość, proporcyonalność, kataster narodowy), że wyniknie z tego niewątpliwie wielkie zamieszanie. Co okręg wyborczy, to będzie inny system wyborów. Dobrze, że utrzymał się przynajmniej w kuryi włościańskiej sposób głosowania tajny, bezpośredni i powszechny.

Atoli chociaż ta reforma nie może być nazwana idealną, to jednak dobrze, iż nareszcie dochodzi do skutku. Stosunki w sejmie i w kraju stawały się pod ciężarem niezałatwionej reformy wyborczej wprost nieznośne. Taki stan rzeczy dłużej trwać nie mógł, jego usunięcie stanowi też wielki i ważny krok naprzód. Miejmy nadzieję, że Rusini uzyskawszy tak wiele nie powrócą już więcej do swoich praktyk obstrukcyjnych. Podobno tylko podolscy konserwatyści są srodze zagniewani i noszą się nawet z myślą udaremnienia obrad sejmu nad reformą.

Pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się we wtorek, 18-go marca i rozpoczęło się o godzinie 11-ej przed południem. Pierwszy zabrał głos namiestnik Bobrzyński, ktzry oddał przewodnictwo nowemu marszałkowi, hr. Gołuchowskiemu. Wygłoszona następnie mowa marszałka była skromna i bardzo taktowna. Prosił, aby go bez względu na stronnictwa wspomagano w uczciwych zamiarach służenia krajowi. „Zadanie, którego się podjąłem — mówił marszałek — jest trudne nie tylko ze względu na reformę wyborczą, ale także ze względu na przesilenie ekonomiczne kraju spowodowane dwuletnimi nieurodzajami, oraz na przesilenie finansowe, które się objawiło w całej monarchii, a tem silniej w biednym kraju naszym.“ Marszałek skończył słowami hołdu i uznania dla zmarłego swojego poprzednika hr. Stan. Badeniego.

Po marszałku zabrał ponownie głos namiestnik i wygłosił wielką mowę programową. Mówił głównie o reformie wyborczej, która — zdaniem namiestnika — wychodzi daleko poza sprawę czysto-krajową i waży ciężko na szali najwyższego interesu państwa i monarchii. Z naciskiem podniósł następnie namiestnik, że Polacy i Rusini mają za zadanie zgodnie przeprowadzić w parlamencie wiedeńskim reformę skarbową, należy przeto swoje domowe sprawy załatwić i różnice usunąć. Dzieje pięciu wieków złączyły Polaków i Rusinów, my więc tej tradycyi powinniśmy zostać wierni i nie wprowadzać do kraju polityki nacyonalistycznej.

Po mowie namiestnika zabrał głos Rusin, pos. Lewicki i złożył oświadczenie, że Rusini zasady reformy wyborczej przyjmują i będą w drodze ugodowej dążyli do rozszerzenia swoich praw, to co Rusini zdobyli zawdzięczają obstrukcyi. Na to oświadczył znowu Abrahamowicz, że cokolwiek Rusini uzyskali — Polacy dali im dobrowolnie. Dudykiewicz protestował znowu w imieniu Moskalofilów przeciw ugodzie Polaków z Ukraińcami. Czartoryski składał znowu deklaracyę w imieniu centrum nie godząc się na reformę wyborczą. Przy tej sposobności o mało nie przyszło do wielkiej awantury ze Stapińskim, którego z trudnością tylko uspokoił namiestnik Bobrzyński. O dalszych posiedzeniach Sejmu napiszemy w następnym numerze.

Ostatnie wiadomości.

Zamordowanie króla greckiego.

Z kilku stron nadeszły równocześnie wiadomości, że **król grecki został w Salonikach zamordowany.**

Morderstwa dokonano strzałem z rewolweru podczas przechadzki króla. Sprawca ujęty.

Kiedy król wracał z twierdzy Karaburnu przystąpił do niego jakiś **nieznany człowiek i strzelił z rewolweru. Król padł nieprzytomny na ziemię.** Natychmiast przewieziono go do szpitala, gdzie po **kilku minutach zmarł.**

Zamordowany król Jerzy I, syn Chrystyana IX króla Danii, urodził się w Kopenhadze 24 grudnia 1845 r. Wybrany królem wskrzeszonej Grecyi przez zgromadzenie narodowe w r. 1863, wstąpił na tron dnia 31 października tegoż roku.

NADESŁANE.



Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Dodatek do Nr. 12 „Prawdy".

Ojcowie naszych ojców.

używali już dobrego, doświadczonego środka domowego, aby różnego rodzaju bole zaraz na początku wykorzenić i naprawdę powinniśmy szczególnie w szorstkiej porze roku na to baczyć, abyśmy najmniejszego osłabienia nie zaniedbywali, lecz abyśmy już przy najmniejszej oznace, więc zaraz, jeżeli czujemy jakiś ból, temu zapobiegali.

Dorosłym dzieciom, u których się n. p. pokazuje skłonność do katarów, może pomódz dobry, doświadczony preparat do zwalczania tych we właściwym czasie. My sami przekonaliśmy się po niezliczone razy o tem, że takim bole uśmierzającym, ożywiającym, wzmacniającym preparatem, za pomocą którego już bardzo często usunęliśmy różne cierpienia i znużenie i niejedno przeszkadzające zło, jest prawdziwy Fellera fluid z m. „Elsafluid", na który niniejszem zwracamy uwagę naszych czytelników.

Jezeli zaprawdę jest dobrym, uznają go także ludzie fachowi za taki, a jak praktyczni lekarze się wyrażają o fluidzie Fellera z m. „Elsafluid", o tem świadczy następujący list: „Bardzo dziękuję Panu za Fellera fluid z m. „Elsafluid", któryto preparat odniósł po prostu świetne skutki przy bolach, opierających się na reumatyzmie. Polecam Fellera fluid gdzie trzeba, najgoręcej i proszę o nadesłanie mi dla mego własnego użytku, należytość posyłam Panu. Dr. M. Dawid, lekarz miejski w Sieniawie koło Jarosławia, Galicya". Z prawdziwego Fellera fluidu należy zamawiać 12 małych, 6 podwójnych lub 2 specyalnych flaszek za koron franko u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 Kroacya, gdzie dostać można także pewnie działającępigułlera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z m. „Elsapigułki", a mian. 6 pudełek za 4 korony franko, których mali i dorośli, młodzi i starzy z największem zaufaniem używają skoro i żołądek nie jest w porządku. Oby ta bezinteresowna wskazówka służyła także dla dobra naszych czytelników. Zaprawdę cieszyłoby to nas bardzo. — — h.

Gospodynie! **Baczność!**

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A

„UNIKUM"

MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.
„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.
„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.
„UNIKUM" jest **50%** tańsze, niż zwyczajne masło o pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya
BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do
pieczenia
smażenia
gotowania
smarowania chleba
wyłącznie
Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

Rodacy rozszerzajcie „Prawdę"!

Zjednoczone austryackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia  TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich, do Półn i Połudn. Ameryki itd.**

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
»Argentina« 15 marca wprost do Portland w Kanadzie.
„Alice" 19 kwietnia „ „ Quebec „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)
Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei
jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodec'a 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

„POMONA"

Krakowska Szkół[illegible] [illegible]rzew

Kraków

poleca wzorowo hodowane: drzewa owocowe pienne: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie itd. — Drzewa owocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych itd. — Krzewy owocowe w wielkim wyborze. — Róże krzaczaste i pienne. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik bogato illustrowany na żądanie darmo i opłacony.



Tłuszcz jest trucizną!

Korpulentni wcześniej umierają!

Człowiek musi mieć tłuszcz, aby w potrzebie mieć pokarm! Ale przyroda nie chciała, by ludzie przybierali go w grubej warstwie na siebie. Broni się przedtem różn. dolegliwościami i na każdym, co nie zważa na jej ostrzeżenia mści się chorobami i wczesną śmiercią. Bicie serca jest najczęściej następstwem przetłuszczenia serca. Nadmiar tłuszczu rozkłada krew i działa jak trucizna. A jednak łatwo obecnie i dogodnie pozbyć się tłuszczu. Żadna medycyna, ani masaż, ani głodowa kuracya, żadne ćwiczenia ani koziołki nie są do tego potrzebne, wogóle nic szkodliwego, a jednak stapia się tłuszcz, jak masło na słońcu.

Precz z tłuszczem!

Kuracya polega na używaniu najbardziej działających wód mineralnych. Przytoczony tu nast. list z codzień napływających uznań jest przykładem świetnego działania kuracyi Reaktol:

Mogę Panu donieść, że mimo niezmienionego trybu życia, (jem i piję bardzo wiele) straciłem na wadze 11 funtów po użyciu pierwszyhh dwu wód i że o wiele lepiej czuję się fizycznie niż przedtem. Przemiana materyi wyśmienita, brak tchu ustąpił i znikło parcie krwi na mózg. Zdaje mi się, jakobym nie 11 f. stracił, ale o 11 lat odmłodniał. Tą bardzo przyjemną a doskonale działającą Reaktol-kuracyę będę dalej prowadził i wasz preparat każdemu polecał. Z wysok. poważaniem

Budowniczy B. . . . Berlin O.

Każdy okazałej postawy, a któryby mógł być smukłym powinien zaraz napisać po interesującą broszurkę, która właśnie, co się ukazała p. tyt.:

„Prawda o kuracyi przeciw otyłości!"

Przynosi ona pociechę każdemu, co dotąd darmo usiłował pozbyć się otyłości. Nie chodzi tu wcale o jakąś fałszywą kuracyę, lecz o metodę polegającą na rozumowej nauce, naukowych badaniach, odpowiadającą przyrodzie.

Kuracya-Reaktol może wprost zastąpić rozwiązanie zagadnienia otyłości, otyłość, to ciężar, który należy zrzucić, by być zdrowym i wesołym. Może to każdy dziś uczynić, a jak, o tem pouczy wyżej wymieniona książeczka. a96

Reaktol darmo.

Wraz z cenną książeczką wyśle się każdemu darmo i opłatnie pewną ilość Reaktolu, kto napisze po nie do

Allgemeine Brunnengesellschaft m. b. H. Berlin SO. 33. Abt. B. 415.

Należy już teraz zamawiać.

Szczepy szlachetnych drzew owocowych sprzedaje po cenach niskich

„PIAST"

Zakład sadowniczy Rady pow. w Wieliczce, subwencyonowany przez kraj i c. k. rząd.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nr. telefonu 24. a89

Należy już teraz zamawiać.

C. k. rządowo upoważn.

Biuro wojskowe

emeryt. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojsk.) JÓZEFA MARTUSIEWICZA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23, przeprowadza **wszelkie sprawy wojskowe.** a58

Przy zakupnach powołujcie się na gazetę.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Rolnicy!

pod zasiewy jare, na łąki, pastwiska i pod rośliny pastewne **stosujcie**

TOMASYNĘ

ze znakiem Stern Marke na worku

„Gwiazda"

Gleby żyźniejsze Rośliny piękniejsze

Zbiory znaczniejsze.

Baczność na powyższy znak na worku i na plombie „Gwiazda".

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny **Józef Karrach Lwów, Kościuszki 18.**

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.

!! **PARCELACYA** !!

1000 mórg katastralnych po 360 kor., z zasiewami, budynkami dla 20 familii. Szkoła, kościół na miejscu obok dworu. Do miasta 3 klm. gościńcem. Do kontraktu wystarczy trzecia część pieniędzy, reszta na spłaty do 25 lat. Pomiar, kontrakt, intabulacya bezpłatnie. Dwom gospodarzom którzy dostarczą kupców na całość dam po 10.000 kor. **Adres:** Zarząd dóbr Also Olsva p. Sztropko, Zemplen Węgry. Jechać na Mesolaborcz a stąd wozem do Sztropko. a 81



Biuro podróży Polsk. Tow. Emigracyjnego

w Krakowie, Radziwiłłowska 23, w domu własnym

sprzedaje karty okrętowe I. II. III. klasy i na międzypokład z rozmaitych portów europejskich do wszystkich portów północnej i południowej AMERYKI. a106

Biuro podróży Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie ma zastępstwo rozmaitych pierwszorzędnych kompanii okrętowych, pasażerowie więc mogą za pośrednictwem tego Biura wybierać taką drogę do podróży morskiej, która w danej chwili jest rzeczywiście najtańszą lub najdogodniejszą. Z biurem podróży P. T. E. połączona jest sprzedaż biletów na koleje europejskie i amerykańskie i kantor wymiany pieniędzy zagranicznych. Polecajcie wszystkim emigrantom, aby udawali się do biura podróży P. T. E.! Kto się zdecydował na podróż do Ameryki, lub Argentyny, powinien zawczasu zamówić w biurze podróży P. T. E. w Krakowie kartę okrętową, nadsyłając zadatek w kwocie kor. 20 (lub 10 rb.) podając swe nazwisko, wiek, dotychczasowy adres, termin odjazdu i cel podróży, a odwrotną pocztą otrzyma poświadczenie na zamówioną kartę okrętową, oraz pouczenie co do podróży. W Krakowie mogą podróżni korzystać wygodnie z urządzonego schroniska noclegowego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego za drobną opłatą. Na dworcu kolejowym spotyka ich i odprowadza funkcyonaryusz Polsk. Tow. Emigr.



Reumatyzm, podagra, postrzał, Ischias

Panie! Jeśli Pan cierpi stale, czy od czasu do czasu, to zapraszam Pana niniejszem skorzystać ze sposobności i napisać mi. Gotów jestem darmo i opłatnie coś Panu posłać, co Panu przyjemną niespodziankę sprawi. Wydał Pan już pewno moc pieniędzy na przeróżne środki, skutek zaś był w najlepszym razie tylko chwilowy. Mogę Panu honorem zaręczyć że posiadam skuteczny środek, prawdziwy, by usunąć z ciała przyczynę reumatyzmu, podagry (chiragry) itd, — Srodek ten działa także przeciw cierpieniom spowodowanym przez kwasy moczowe jak: przeciw chorobom serca, sparaliżowaniu, opuchnięciu, słabościom żołądka itd. — Klienci zarzucają mię codzień stosami listów dziękczynnych i pochwalnych; cierpieli latami całemi bez polepszenia, aż zwrócili się do mnie. Przekonaj się Pan sam, kosztuje tylko napisać kartę koresp.; ja posyłam natychmiast cenną książkę i skuteczny środek zupełnie darmo — na probę. Jeśli nie może Pan zaraz napisać, należy przynajmniej anons ten zachować, on może jeszcze Panu życie uratować. a102

Gratis!

Gichtosint-Brunnenkontor

m. b. H. Berlin, SO. 33. Abt. 415.

CZWOROBOCZNE SIATKI DRUCIANE

naturalne, lub cynkowane w ogniu, różnej wielkości oczek i grubości



specyalnie na ogrodzenia lasów, łąk i ogrodów, na voaliery, rafy do piasku i szutru i kraty do okien; dalej na ogrodzenia, płoty kolczaste stalowe rozmaitej grubości, kilkakrotnie plecione, sześcioboczne kraty cynkowane w ogniu dla ochrony przed zającami, psiarni, bażantarni, voalierów, boisk tennisowych budowy syst. Moniera etc. Druciane i kowalskie kraty, poręcze do schodów, kraty do okien, okratowanie grobów, grobowców, dachów i balkonów i wszelkie przynależne wyroby po najniższych cenach w najlepszej uznanej jakości dostarcza a69

Hutter et Schrantz A.-G.

fabryka sit i filtrów

Wiedeń VI. Windmühlgasse 26/46.

Próbki natur. i wszelkie wyjaśnienia gratis i franco.

DROGĄ BOLESNĄ.

Nazwą Drogi Krzyżowej lub Bolesnej określamy ulice Jerozolimy, przez które Chrystus Pan szedł w dzień męki swej z pretoryum Piłata na Golgotę, a także nabożeństwo odpustowe, polegające na rozpamiętywaniu tych chwil doniosłych.

Droga na Golgotę ciągnie się przez całe miasto dolne, czyli Akrę, przecina ulicę Nizką, oddzielającą Akrę od Garebu, potem wznosząc się stromą pochyłością, dochodzi do bramy Efraimskiej. Jezus, postąpiwszy zaledwie kilka kroków, upadł pod ciężarem krzyża. Wśród rzeszy, cisnącej się na przejściu skazanych, ujrzał Matkę swoją. Matka i Syn jedno tylko wymienili między sobą spojrzenie. Nieco dalej żołnierze, prowadzący skazanych, przytrzymali niejakiego Szymona Cyrenejczyka, który wracając z pola, spotkał się z orszakiem i zmusili go, aby niósł krzyż Jezusa. Zapewne Pan, wycieńczony upływem krwi, ustawał w drodze. Może też on Libijczyk, zdjęty litością na widok Skazanego, odważnie objawił swoje spółczucie i na wezwanie straży, pragnąc przyjść w pomoc Jezusowi, ochotnie wziął na siebie ciężkie i zelżywe znamię Jego. Pamięć tego człowieka, tak niespodziewanie powołanego do uczestnictwa w męce Zbawiciela, pozostała w błogosławieństwie. Krzyż, który mu dano nosić przez chwilę, zbawił jego i jego najbliższych. Z żoną swoją i dwoma synami, Aleksandrem i Rufem, został uczniem gorliwym Jezusa i na pełne czci wspomnienie sobie zasłużył.

Nie można tu pominąć także imienia niewiasty, o której Ewangelie wprawdzie nie mówią, lecz cześć jej żyje w pamięci rodziny chrześciańskiej. Tą niewiastą była Weronika. Gdy Jezus przechodził przed jej domem, ona, widząc oblicze Jego zmazane krwią i błotem, przystąpiła do Niego i nie zważając na szyderstwa naigrawającego się z niej motłochu, chustą otarła Mu oblicze. Weronika i Szymon Libijczyk są to dwa typy dusz, umiejących odważnie i bez uwagi na względy ludzkie, litować się nad opuszczonym i poniewieranym, jakim w danej chwili był Jezus.

W dalszym pochodzie na Golgotę podniosły się za Skazanym głosy płaczu i narzekania. Wielkie jakieś uczucie litości budziło się wśród rzeszy, między niewiastami zwłaszcza. Jezus obrócił się ku nim i rzekł:

— Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem-ci oto przyjdą dni, w które mówić będą: Szczęśliwe niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. — Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas — i pagórkom: Przykryjcie nas! Albowiem jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?

Jezus nie myśli o sobie. Litością odpłaca za litość. W zniemożeniu swojem, które już siły Jego złamało, myśli tylko o tym narodzie, którego stał się ofiarą i który Mu śmierć zadaje. Przepowiada nad nim zawieszone klęski blizkie, straszliwe. Drzewo zielone i żywe — to On; martwe i suche to naród, który Go odpycha. Jeżeli na niewinnym, fałszywie o bluźnierstwo i o bunt przeciw zwierzchności pogańskiej oskarżonym, to czynią, cóż będzie na tym narodzie występnym i zbuntowanym, który się kusi o złamanie jarzma swego, a ogniem i mieczem rzymskim będzie wytracony? Jest to kara Boża, nikt jej nie zdoła odwrócić. Jeden tylko mógłby to uczynić, a Tego właśnie to plemię, nienawiścią zaślepione, zabija.

Wreszcie orszak stanął na Golgocie. Odległość od pretoryum wynosi zaledwie tysiąc kroków — pochód trwał niespełna godzinę. Około południa Jezus został ukrzyżowany.

Stacye Drogi Bolesnej tak się dziś oznaczają: I-sza to pretoryum Piłata, z którego pochód wyruszył. Miejsce to znajdowało się w północno-zachodniej części dawnej świątyni jerozolimskiej; dziś wznosi się tam forteca turecka. Następne dwie stacye oznaczone są numerami na ulicach miasta. IV-ta znajduje się przy klasztorze Ormian katolików, w którym istnieje starożytna krypta z odbiciem stopy N. Panny. V-ta oznaczona jest tylko numerem. VI-ta przy domu Ś-tej Weroniki, gdzie dziś kościół Greków katolików. VII-mą oznaczą kolumna marmurowa; tu była brama Sądowa, przez którą Chrystus wyszedł z miasta i przy której upadł po raz drugi. VIII-ma przy greckim klasztorze Ś-go Karałombasza. Dalej iść nie można, gdyż domy przeszkadzają. Trzeba wrócić do bramy Sądowej i przez bazary dojść do klasztoru Koptów, gdzie jest IX-ta stacya. Następnie okrążywszy kilka wielkich domów, wchodzi się do kościoła, gdzie są cztery stacye, a ostatnia, XIV, przy Grobie Ś-tym.

Co do autentyczności tych miejsc, można powiedzieć, że ostatnie pięć są najzupełniej pewne; oznaczenie miejsca pretoryum Piłata należy do więcej niż prawdopodobieństw; miejsca pozostałe są tylko wspomnieniami, gdyż i kierunek ulic, a tembardziej domy, zmieniły się, przytem Ewangelie, oprócz dwóch pierwszych stacyi i pięciu ostatnich, opisują nam tylko dwie: V-tą — spotkanie z Cyrenejczykiem i VIII — spotkanie z niewiastami

Istnieje przypuszczenie, że Najśw. Panna i apostołowie, a potem pierwsi chrześcijanie, stąpali po tej Drodze Bolesnej śladami Chrystusa, rozmyślając o męce Jego. Gdy Ziemia Ś-ta wpadła w ręce niewiernych i zwiedzanie tych miejsc stało się bardzo niebezpiecznem, zaczęto te same rozmyślania odbywać po kościołach i klasztorach, dzieląc je dla łatwości na stacye, już to zaczerpnięte z Ewangelii, już to z tradycyi lub przypuszczeń; stąd liczba stacyi nie była zawsze jednaką, lecz z wiekami się powiększała. Obecnie mamy stacyj 14, noszących nazwy: Wyrok śmierci, Noszenie krzyża, Pierwszy upadek, Spotkanie N. Panny, Spotkanie Cyrenejczyka, Ś-ta Weronika, Drugi upadek, Spotkanie córek jerozolimskich, Trzeci upadek, Zdjęcie szat, Ukrzyżowanie, Śmierć na krzyżu, Zdjęcie z krzyża, Pogrzeb.

Droga Bolesna kończy się zatem przy Grobie Zbawiciela naszego. Jak wiadomo, ta najświętsza z relikwij chrześcijańskiego świata znajduje się dziś w kościele jerozolimskim, noszącym jej wezwanie. Przed świątynią mamy plac przestronny, prawie kwadratowy, wyłożony płytami kamiennemi, na którym kilku przekupniów sprzedaje przedmioty święte, wyłącznie dla pielgrzymów przeznaczone. Znalazłszy się na placu, zwracamy przedewszystkiem uwagę na piękny, artystycznie wykończony fronton kościoła. Dwoje wspaniałych drzwi, z których jedne zawsze zamknięte i dwa okna ostrołukowe dopełniają całości, stanowiącej jedyną ozdobę tego gmachu. Ściany

tylna i dwie boczne połączone są z murami domów prywatnych i klasztorem greckim.

W przedsionku kościoła spostrzegamy straż turecką, z kilku żołnierzy w czerwonych fezach złożoną. Siedzą oni na szerokim, pokrytym dywanami tapczanie, czytają Koran, posilają się kawą, wcale prawie nie zwracając uwagi na pielgrzymów. Obowiązkiem ich jest otwieranie i zamykanie kościoła w oznaczonych godzinach. W razie jakiego nieporozumienia wśród chrześcijan rozmaitych wyznań, przedstawiają spór władzy miejscowej, a niekiedy samemu sułtanowi. Zatargi podobne zdarzają się — niestety — często, a nieraz kończą się skandalem.

Z przedsionka udajemy się do kamienia Namaszczenia, ustawionego prostopadle; na kamieniu tym Ciało Zbawiciela, zdjęte z krzyża, było namaszczone olejkami wonnemi. Po prawej stronie znajdują się schody, prowadzące na Golgotę. Tam wznoszą się trzy ołtarze rzędem: jeden w miejscu, gdzie przybijano Chrystusa do krzyża, drugi, gdzie stała Matka Bolesna, trzeci gdzie stał krzyż. Dziś Golgota ma pozór kaplicy, wzniesionej na piętrze, z posadzką marmurową.

Z Golgoty nie widać Grobu Pańskiego, gdyż zasłania go ściana świątyni. Schodzimy po schodach na dół, omijamy kamień Namaszczenia, zwracamy się na prawo. Tam wznosi się piękna kaplica, wyłożona marmurem zewnątrz i wewnątrz, długa na 8½ metra, szeroka na 5½ m. i takiejże wysokości. Tu jest właśnie Grób Pański. Pismo Ś-te poucza, że ongi na tem miejscu był ogród, należący do Józefa z Arytmatei, męża wybitnego i dostojnego, ucznia tajemnego Chrystusa. W ogrodzie znajdowała się skała, w niej ów Józef z Arymatei kazał zawczasu wykuć dla siebie grób, nie przewidując, że w nim spocznie nie on sam, lecz Mistrz, którego naukę wyznawał.

Grób Pański przechodził w ciągu wieków różne koleje. Za cezara Adryana zasypano go gruzem i kamieniami i na tem podłożu wzniesiono świątynię Jowisza i Wenery. W r. 326, Ś-ta Helena, matka Konstantyna Wielkiego, odnajduje Grób i Golgotę pod świątyniami pogańskiemi, a nawet i trzy krzyże w niedalekiej cysternie; nad odnalezionemi zabytkami wznosi wspaniałą bazylikę. Grób Ś-ty mieścił się pod kopułą, spoczywającą na marmurowych kolumnach; przed tym budynkiem był dziedziniec, otoczony galeryami, na dziedzińcu zaś znajdował się skalisty pagórek Golgoty, okolony srebrną kratą, ze srebrnym krzyżem, wpuszczonym w miejsce, gdzie stał krzyż Chrystusa. W dalszym ciągu stała ogromna bazylika o 5-ciu nawach, z dachem płaskim z drzewa złoconego. W r. 614, Hosroes II. król perski, spalił bazylikę. W 15 lat potem, Modest, patryarcha jerozolimski, wystawił na miejscu ruin 4 kościoły: Grobu Ś-go, Golgoty, Znalezienia Krzyża Ś-go i Najśw. Panny. Krzyżowcy połączyli je w jeden, który dotrwał do naszych czasów, lecz nie bez przebudowań, a te wiele z cech bizantyjskich i gotyckich zatarły.

Zwiedzając starożytne a dobrze przechowane groby żydowskie, których jest dużo w okolicach Jerozolimy, możemy powziąć wyobrażenie — jak wyglądał pierwotnie Grób Ś-ty. Otóż w ogrodzie, położonym na pagórku, w skale, wykuto dwie komnaty: w pierwszej zgromadzała się rodzina zmarłego: w drugiej, grzebalnej, znajdowała się prostokątna, również w skale wykuta skrzynia, przykryta płytą kamienną; w skrzyni składano zwłoki zmarłego, namaszczone wonnościami i owinięte płótnem. Wejście zamykano kamieniem, kształtu kamienia młyńskiego, który wpuszczony był w skałę i obracając się w jedną stronę, zamykał szczelnie otwór, a obracając się w drugą, sam wsuwał się w szczelinę, wykutą w skale.

Obecnie Grób Ś-ty znajduje się pod olbrzymią kopułą, w budynku marmurowym, złożonym z dwóch komnat zupełnie ciemnych: w pierwszej jest część kamienia, który zamykał grób; w drugiej jest właściwy grób, w którym było złożone Ciało Przenajświętsze; na tej skrzyni odprawiają się Msze święte.

W kościele Grobu Ś-go znajduje się jeszcze wiele innych kaplic, należących do różnych wyznań, które odprawiają kolejno swoje nabożeństwa. Różnorodność ta jednak nie razi szczerze wierzących, którzy doznają tu przedziwnego wzmocnienia i ukojenia.

Ks. A. Szar.

TO I OWO.

„GORZKIE ŻALE“.

Zbiór pieśni, wzorem Jutrzni Brewiarzowej ułożonych, w których rozpamiętywane są szczegóły męki i śmierci Zbawiciela, nosi nazwę Pasyi t. j. Męki. Nabożeństwo to, wyłącznie do czterdziestodniowego postu należy, a książeczki, zawierające cały zbiór, w potocznej mowie zowią „Gorzkie żale“, chociaż właściwy tytuł jest: „Rozmyślanie Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa“; nazwa zaś owa poszła od pierwszych wierszy pieśni naczelnej: „Gorzkie żale przybywajcie! Serca nasze przenikajcie!“

Prawdopodobnie początek „Gorzkim żalom“ dały średniowieczne misterya czyli dyalogi religijne, mające za treść główną wypadki z Ewangelii. Okazuje się to już z samego układu. Mamy tu bowiem prolog, którym jest właśnie wspomniana wyżej pieśń „Gorzkie żale przybywajcie“; następnie trzy części, jakby trzy akty czyli sprawy, każda z trzech pieśni utworzona; wreszcie epilog, który stanowi pieśń procesyonalna „Jezu Chryste Panie miły“, albo jeszcze tragiczniejsze: „Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba“.

W dzisiejszej formie „Gorzkie żale“ wydrukowano po raz pierwszy w roku 1707 p. t. „Snopek Mirry“, staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, promotora Bractwa Ś-go Rocha przy kościele Ś-go Krzyża w Warszawie. Ks. Bartłomiej Tarło, ówczesny proboszcz tego kościoła, potwierdził to nabożeństwo, a ks. Szczepan Wierzbowski, oficyał warszawski, sam je pierwszy przy tłumnym napływie wiernych odprawił. Zapisano wówczas, że gdy „dawne hymny łacińskie i niektóre polskie nie były przystępne dla ludu i przechodziły możność Bractwa, ułożono te czysto polskie, łatwe, bez kosztu do odprawienia, bo bez reprezentacyi scenicznych, bez Kapników i biczowań, które przedtem w pięciu intermedyach, na uczczenie pięciu ran Chrystusowych, praktykowano“. Nabożeństwo to, wielce rzewne, pełne majestatyczności i skruchy, z nutą, odpowiednią do treści hymnów, z konkluzyą na klęczkach „Któryś za nas cierpiał rany“, za wpływem misyonarskim rozpowszechniło się szybko po całym kraju i szczególnie przypadło do serc wiernym. W ciągu dwóch wieków, żadna książka polska nie rozeszła się w tylu egzemplarzach, jak „Gorzkie żale“.



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ...

Nad Jeruzalem szare chmury drzemią,
Mrok się leniwie rozwłóczy nad ziemią;
Jeno gdzieś w dali — nad golgockie szczyty
Zwolna złocista rozjaśnia się zorza —
Hen, coraz szersze ogarnia przestworza,
Aż się w słoneczne rozpłonęła świty...
Słońce się w błyski rozpyliło złote,
Zalało drogę, — kędy na Golgotę
Szedł ongi Jezus....
Teraz na szafirze
Nieba, co w jasną oblekło się szatę
I coraz żywszą roztacza poświatę, —
Kędyś czernieją puste, nagie krzyże...
. . . .
Drogą o świcie dwie niewiasty święte
Biegły do Grobu... Jakieś niepojęte
Wiodły je moce i ciekawość niema...
Aże zdziwione przystanęły obie:
Anioł je spotkał świetlany przy Grobie.
Rzekł im: — Zmartwychwstał!...
I Jego tu niema... —
A wzrok miał jasny, jako błyskawica
I taka świętość wielka biła z lica
Tego anioła — był, jak objawienie
Cudnie świetlane, o słonecznej szacie...
Zapytał niewiast: — Zali tu szukacie
Chrystusa Pana? — I ku Magdalenie
Się odwróciwszy, rzekł jej: — Nie masz tu Go... —
A potem Maryi, która była drugą
Z tych świętych niewiast, — powtórzył te słowa...
Potem się rozwiał w blasków złotą gamę —
Grób został pusty i niewiasty same,
A echem jeszcze grała jego mowa...
. . . .
. . . .
I nad omglonych pól naszych szarzyzną
Zabłyśnie słońce... Nad biedną Ojczyzną
Dzień wstanie jasny... i w niwy i łany
Umai ziemię... A dusze rozrosną
Bezmiarem życia... napełnią się wiosną...
Powietrzem dźwięczne gdzieś płyną peany,
Wiatr rozdzwonione gdzieś echa przywiewa,
Bór je pochwyca, — rozszemrzą się drzewa:
— Chrystus zmartwychwstał! — Gdzieś dzwony wciąż biją
A echa wciąż płyną... To giną... To znowu w szmer głośny ożyją...
A dzwony wciąż biją...

Józef Karpiński.

ZMARTWYCHWSTALI.

(OPOWIADANIE STAREGO GÓRNIKA).

Dawniej, bracia, to tam nikt nie słyszał ani o elektryczności po kopalniach, a maszyny to dopiero ten i ów na próbę zaprowadzał. Ale o wypadek nieszczęsny to i wtedy nie było trudno, tak jak i dziś.

Raz, pamiętam, było to w Wielką środę, rano zebraliśmy się w budzie na modlitwę przed zejściem na dół. Miała to być ostatnia szychta przed Świętami. Po polach nisko tułał się wiatr ciężki, powietrze było parne, od wschodu ciągnęły chmury. Lecz nas mało to obchodziło. Na ziemi może burza szaleć, tam w dole cisza jest taka, że słyszysz, bracie, własnego serca bicie.

Spuściliśmy się na dół. Było nas trzydziestu, ja nad nimi jako sztygar; miejsce nasze znajdowało się na 120 łaszt głęboko. Zbliżyła się godzina przedwieczorna, gdyśmy poczęli naładowane taczki cisnąć do szybu. Właśnie ruszyłem, aby dać znak spuszczenia beczki, gdy jeden z ciskaczy przybiegł zdyszany i ze strachem wyjąkał, że „skarbnik wjechał do szybu i siedzi na ostatnim szczeblu, a z oczu skry mu się sypią“.

Fuknąłem na młodzika, żeby nie opowiadał bajek, i idę gankiem dalej. A wtem stanąwszy pod szybem słyszę lekkie trzaskanie, jak kiedy to drzewo świeże palić się nie chce. Nasłuchujemy (wszyscy już nadbiegli tymczasem) a wtem jeden wystraszony krzyknie, że pewnie buda się pali u góry.

— Głupiś — mówię — stamtąd odgłos tudotąd nie dojdzie przecie — i daję ja znak o beczkę: raz, dwa, trzy; wszyscy zataili oddech i słuchają.

Po chwili słyszymy du, du, du, jedzie beczka na dół, ale znaku nam żadnego z góry nie dają.

— Wszystko dobrze. Do roboty, bracia, „Szczęść Boże!" — wołam, ale żaden nie ruszył się. Stoją i patrzą. Nareszcie postanawiają wyjść na świat i już chwycił najbliższy za drabinę, (bo wtedy jeszcze o windach nikt nie wiedział i schodziło się w dół po drabinach). Wtem skały kawał spada z góry — usunęli się najbliżsi w ganek, aż tu, Panie święty, rrrym! rrrym! huk, łoskot, walą się wszystkie deski ocembrowania na dół przed nasze nogi, a echo tego łoskotu brzmiało długą chwilę po gankach, jako zwiastun nieszczęścia.

— Szyb się zawalił od góry do dołu! Jezu, Jezu, Co my teraz poczniemy! — zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego i płakać i włosy rwać z głowy, a niejeden to łbem począł tłuc o skaliste ściany. Aż ja krzyknę:

— Bracia! Nie wszystko jeszcze stracone, ratunek jest możliwy, ufajmy w Bogu! Nie dadzą nam zginąć nasi bracia — wtedy się uspokoili cokolwiek.

— Przekopią się przez inny szyb — mówił jeden. — Nie dadzą na zatracenie 30 chłopa — woła drugi. — Już, już są przy robocie — krzyknął trzeci. — Do czwartego dnia mogą się dobić do nas — pocieszał czwarty.

— Pogaście lampki — rzekłem — jedna tylko niech się pali. — I tak zrobili.

Oj, ślimaczym krokiem wlokły się te godziny, cośmy je tam spędzali w bolesnem oczekiwaniu. Przeszedł tak dzień jeden, potem drugi i trzeci a nadzieja co chwilę to błysła nam, to znów gasła. A lampki paliły się i gasły jedna po drugiej, jakby na ofiarę śmierci.

I nikt już nie miał ani chleba kawałka, ani kropli wody lub innego napoju. Tak nadszedł dzień czwarty. Na świecie tam ludzie zabierali się święcić wielką tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego, a my, tu.......

Ostatnia lampka paliła się nad naszemi głowami a wszystkich oczy zwrócone były na nią... już gasła... raz jeszcze wzniósł się płomyk, jakby ostatnia nadzieja — i zgasł. I stała się noc wokoło nas... wieczysta noc grobu...

Wtedy to i rozpacz rozpętała się w duszach ludzkich; poczęli bluźnić, przeklinać los, raz po raz któryś śmiechem wybuchnął szyderczym.

Alem ja się opamiętał pierwszy.

— Bracia — rzekłem — módlmy się! Polećmy dusze nasze Bogu, który jeszcze nas wybawić może, jeżeli taka będzie święta Jego wola.

Uspokoili się, ucichli. Padliśmy wszyscy na kolana i głośno począłem odmawiać modlitwy a reszta za mną. Potem też pierwszy prosiłem wszystkich o przebaczenie, jeżelim w czem uchybił. Poczęli brać się w ramiona, żałować i przebaczać sobie nawzajem.

Ulżyło nam godnie w naszym smutku. Siedliśmy około zwalisk szybu i nuż opowiadać a wspominać tych, których zostawiliśmy tam na świecie. Więc ten żonę wspomina młodą, ów dzieci, którymby jeszcze przydała się opieka ojca, kilku było takich, co żenić się mieli po Wielkanocy, więc żałowali dziewuch, które zostaną.... I tak snuliśmy długo tę nić, która wiąże zmarłych z żywymi.

Spojrzałem na zegarek, chodził jeszcze: tik, tak, tik tak, odzywał się niby nasz dzwonek pogrzebowy. Potarłem zapałkę: piąta. Hej, to tam na świecie teraz dzwonić rozpoczną na rezurekcyę. Jakem sobie to wspomniał, tak nie wytrzymałem: śluzy mi się z oczu puściły i ryknęłem płaczem, jak dziecko. A ci drudzy siedzieli cichutko — sen ich zmożył, z głodu, płaczu i zmęczenia posnęli. I ja też czułem, że sen mi powieki kleić poczyna, gdy wtem, ha, co to? słyszę huk jakiś, jak kiedy strzał odbija się o skały... Nasłuchuję z zapartym oddechem... jeżeli to nie było złudzenie, to doprawdy.... ludzie muszą być niedaleko...

— Bracia! — wrzeszczę, co mogę — słuchajcie!

Porwali się wszyscy, słuchają.... może dwie minuty przeszły. .. znowu słychać ten odgłos głuchy, raz, drugi, trzeci...

— Idą, idą! — zawrzaśli i padli na kolana, płacząc.

Wtedy ja znowu krzyczę:

— Nie czas płakać. Wstawajcie i wołajcie co siły: Alleluja! Alleluja! trzeba, żeby nas usłyszeli.

I w tym ciemnym grobie, bracia, rozległ się krzyk, który mógłby zwyciężyć śmierć samą: Alleluja! Alleluja! Potem znów cisza, a po chwili, głucho, jakby gdzieś z końca świata a jednak dla nas tak blisko słyszeliśmy wyraźnie odpowiedź na nasze wołanie: Alleluja! Alleluja!

Potem już nic, tylko walenie oskardami, wiercenie, grzebanie a raz po raz okrzyk wesoły, jak kiedy kto już jest bliski celu.

Setne, kochane chłopy! Przez szyb św. Jana spuścili się i przebijają się do nas przez 4 dni i noce. Nareszcie wśród płaczu, okrzyków, modłów i podziękowań ostatnie uderzenia oskarda... grób się otworzył, światełko zabłysło, które nam się słońcem być zdawało i radosne „Szczęść Boże" z kilkadziesiąt piersi wyrzucone, odbiło się echem w podziemnych gankach.

W górę teraz. — Dyć przed łzami ani szczebli nie widzę — odzywa się jeden, więc znowu komenda: „Nie płakać! Żeby który nie spadł!

Co to był za widok, bracia, gdyśmy ostatnie szczeble minęli i na świat wyjrzeli. Słońce świeciło tak jasno, jakby tem radość swą objawić chciało, skowronki śpiewały w górze, tu cała wioska i z okolicy ludzie zebrani około budy, opodal bractwo kościelne i nasza wiara w odświętnych mundurach a muzyka grała co siły starą naszą pieśń wielkanocną:

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał;
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja! Alleluja!

Tak, tak, nie zapomnę tego, póki życia, bo przecież to i my wówczas zmartwychwstali! Bóg jest dobry, Jemu niech będzie cześć i chwała!

CZWARTY MĘDRZEC ZE WSCHODU.

LEGENDA.

A w tym samym dniu, gdy trzej mędrcy ze Wschodu ujrzeli gwiazdę, która miała ich zaprowadzić do miejsca, gdzie się urodził Zbawiciel, ujrzał ją także czwarty jeszcze mędrzec i wybrał się, aby pójść za nią. Jednakże nie danem mu było ujrzeć upragnionego Króla i Zbawcę.

Mędrzec on, imieniem Artaban, sprzedawszy wszystkie posiadłości swoje zakupił trzy drogie klejnoty: szafir, rubin i perlę, aby je ponieść w darze zwiastowanemu królowi. I stało się, gdy jechał spiesznie przez puszczę, aby coprędzej połączyć się z karawaną swych wpsółbraci i z nimi razem dążyć wślad za gwiazdą przewodnią, zoczył przy drodze leżącego starca, chorego i opuszczonego.

Serce Artabana wzruszyło się litością. Zsiadłszy z konia, począł cucić chorego a otworzywszy sakwy swe podróżne, nakarmił go i napoił. Kilka godzin przeszło, zanim chory starzec odzyskał siły i mógł ruszyć w dalszą drogę. I stało się, że Artaban, przybywszy na miejsce, gdzie miał spotkać karawanę trzech Króli, już ich tam nie zastał; nie mogąc doczekać się Artabana, wyruszyli bez niego w dalszą drogę za gwiazdą.

Artaban wrócił przeto do Babylonu, sprzedał szafir, zakupił wielbłądów i żywności i podążył za swymi współbraćmi. Kiedy stanął w Betleem, nie zastał tam już Dzieciątka nowonarodzonego; uszło Ono wraz z Rodzicami swemi do Egiptu.

Nazajutrz rozpoczął się mord dzieci betleemskich. Artaban stał właśnie na progu domu, w którym ukryła się pewna matka ze swem dziecięciem. Gdy do domu tego zbliżyli się siepacze Heroda, rzekł Artaban do dowódzcy:

— Tu w tym domu nie znajdziecie zapewne oprócz mnie, nikogo; ja zaś chętnie ofiaruję wam drogi rubin, abyście mnie pozostawili w spokoju.

Dowódzca wziął rubin i natychmiast rozkazał odejść siepaczom. Artaban zaś pojechał do Egiptu w nadziei, że chociaż pozostałą jeszcze perlę drogocenną będzie mógł ofiarować Królowi. Lecz i tam owego Króla nowonarodzonego nie odnalazł.

Zagłębiając się w czytaniu pism hebrajskich, przyszedł Artaban do przekonania, że Król ów obiecany cierpi nędzę i niewolę. Począł przeto Artaban odwiedzać więzienia. Nie znalazł tam wprawdzie nikogo, godnego uwielbienia, lecz za to wielu, potrzebujących pomocy.

Więc karmił głodnych, odziewał nagich, pielęgnował chorych, pocieszał smutnych i tak minęło lat trzydzieści trzy, szybko, jak myśl. Wtedy Artaban stary, schorzały i śmierci pragnący przybył do Jeruzalem. W sercu żywił zawsze jeszcze nadzieję oglądania obiecanego Króla.

Było to na dzień przed Paschą. Ulice napełnione były tłumem, który przez bramę północną tłoczył się ku miejscu, zwanemu Golgota. Artaban powlókł się wraz z innymi a idąc słyszał mówiących pomiędzy sobą, że dziś oto ma być ukrzyżowany ten, który mienił się być królem żydowskim.

Artaban drgnął. Słowa słyszane ciemne były i tajemnicze. Jakże to? ów obiecany i upragniony król umrzeć ma na krzyżu?

— Ha, — rzekł w duchu Artaban, — niezbadane są drogi Boskie; przeznaczonem jest może, że Króla mego znajdę w rękach wrogów i wykupię go od śmierci perlą, którą złożyć mu miałem w hołdzie.

I krokiem przyspieszonym zdążał ku bramie. Wtem gdy mijał więzienie Heroda spostrzegł żołnierzy, wlokących młodą dziewczynę, która płakała i błagała ich, rwąc sobie włosy z głowy.

Przystanął starzec i spojrzał z litością na dziewczynę. Ta zaś urzawszy go wyciągnęła ręce i uchwyciwszy brzeg jego płaszcza białego, zawołała:

— Ulituj się nade mną, panie, książę mój, bo i ja jestem córką tego, co ty narodu. Ojciec mój był kupcem w Babylonie i umarł, a mnie za długi jego mają sprzedać w niewolę. Ulituj się, panie i wykup mnie, jeżeli możesz.

A Artaban sięgnął ku piersi, gdzie miał schowaną perlę, dobył ją i podając dziewczynie, rzekł:

— Weź to i zużyj jako okup, córko moja. Jest to ostatni z klejnotów, które ofiarować miałem Królowi.

A w tej chwili niebo się zaćmiło, ziemia się zatrzęsła i poczęła podnosić się, jak pierś człowieka, bólem znękanego. Domy poczęły się chwiać, chmury kurzu napełniły powietrze. Żołnierze uciekli przerażeni, starzec i dziewczyna stanęli drżący pod murem. Raz jeszcze zadrżała ziemia a od drżenia tego obsunął się kamień z muru i spadając zranił starca w czoło.

Leżał na ziemi blady i nieruchomy, a krew broczyła z rany strumieniem.

Kiedy dziewczyna pochyliła się nad nim, aby zobaczyć, czy żyje jeszcze, wtem w górze, ponad nimi usłyszała głos przecudny, jakoby muzykę, której tony słyszymy, lecz jej nie rozumiemy. Dziewczyna obejrzała się wokoło, ktoby tak słodko i mile przemawiał, lecz nie spostrzegła nikogo.

A wtem starzec leżący począł poruszać ustami i dziewczyna usłyszała, jak mówił w rodzinnej swej mowie:

— Ja, Panie mój? kiedyż ja to widziałem Cię głodnego i nakarmiłem Cię? kiedyż widziałem Cię pragnącego i napoiłem Cię? kiedyż przybyłeś jako obcy, a ja przyjąłem Cię? kiedyż to widziałem Cię chorego lub uwięzionego i pocieszyłem Cię? Ach, Panie! Trzydzieści trzy lat szukałem Cię, lecz nie znalazłem i nigdy na tej ziemi nie służyłem Ci, Królu mój!

Zamilkł, a w górze znów odezwał się głos niebiański, którego nie zrozumiała dziewczyna. Lecz wychodząca z ciała dusza Artabana usłyszała wyraźnie słowa: „Zaprawdę powiadam tobie, że cokolwiek uczyniłeś najmniejszemu z braci moich, Mnie to uczyniłeś!"

PIĄTEK WIELKI W PRZYRODZIE.

Uczucie dziwnej rzewności i pokory ogarnią każdego myślącego chrzecianina w dzień Wielkiego Piąku, w ową rocznicę męki i zgonu Zbawiciela; pod wrażeniem tych uczuć, pisarze i artyści tworzą dzieła często wzniosłe, nawet pomnikowe, a fantazya ludu snuje przepiękne legendy. Wątek wielu tych legend wije się wśród świata przyrody. Wiemy z Ewangelii, że męka i zgon Chrystusa Pana wśród jednych ludzi wzbudzały spółczucie i żal, gdy inni przypatrywali się tragedyi na Golgocie

obojętnie. Fantazya ludu nie omieszkała wyzyskać tego szczegółu i oto mamy liczne opowieści o zachowaniu się niektórych roślin i zwierząt wobec męki i zgonu Jezusa.

Do roślin litościwych wyobraźnia ludu zaliczyła tarń, krzew dobrze u nas znany. Pono kiedy Chrystusa Pana ujęli siepacze w Ogrójcu, prowadzili Go potem obok krzaka tarniny. Roślina, zdająca się istnieć po to tylko, aby zadawać rany, ujrzawszy Zbawiciela, prowadzonego przez żołdaków, którzy Mu urągali, westchnęła żałośnie, przeczuła bowiem, że jej ciernie mają zranić święte skronie Syna Bożego. Chrystus, otoczony szyderstwem i naigrawaniem, uradował się spółczuciem, jakie okazał Mu krzew, zwrócił się tedy do tarniny i rzekł:

— Nie będziesz winną temu, że ciernie twoje przebodą mi skroń, a zraniwszy, krew z niej wysączą. W nagrodę zaś szlachetnych twoich uczuć, anioł mój corocznie o tym czasie ubierać cię będzie w białą szatę.

Powiedziawszy to, Zbawiciel dotknął spętanemi rękoma rośliny i w tej chwili krzak okrył się śnieżnej białości kwieciem: odtąd też o tym czasie ciemne jego gałązki zdobią się kwiatami śnieżnej bieli.

Wierzba, towarzyszka rzek i strumieni, smętne czyni wrażenie swemi opuszczonemi ku ziemi konarami, na których zwisają szaro-zielone listki, niby krople łez. Taką ma postać dziś wierzba dlatego, że pono ongi, schyliwszy się, zanurzyła gałązki swoje w krwi Chrystusowej i odtąd nie może już ze smutku podnieść ich w górę.

Kwiat, znany pod nazwą „oko Chrystusa", wykwitł w Ogrójcu w tem miejscu, gdzie się Jezus modlił przed śmiercią i gdzie wtedy Jego łzy upadły. O pospolitej u nas „męczenicy niebieskiej", która uwydatnia narzędzia męki Pańskiej, opowiadają, że kiedy Zbawiciel, zbroczony krwią po biczowaniu, szedł na Golgotę, roślina ta usiłowała zagrodzić Mu drogę, rozpiąwszy się na niej. Żeby rośliny nie nadepnąć, Zbawiciel schylił się i usunął ją na bok. Dlaczego miała cierpieć także roślinka? Czy nie wystarczało, że On cierpi? Potem, kiedy Jezus zawisł na krzyżu w cierniowej koronie, znosząc niewysłowione męki, a tłuszcza mu urągała jeszcze, wówczas cała niemal przyroda, słońce, ziemia, rośliny i zwierzęta objawiły spółczucie cierpiącemu Synowi Bożemu. Skromna roślinka pnąca, która poprzednio usłała się Zbawicielowi na drodze krzyżowej, teraz wspięła się na krzyż, uczepiła się pręta hyzopu, do którego przytwierdzono gąbkę z octem i chłodziła spieczone usta pragnącego Zbawiciela. Przeplotła swą giętką łodygą koronę cierniową i rozłożyła swe delikatne, chłodne listki na ranach, spowodowanych cierniami. Gdy powstała ciemność, okrywając kirem całą przyrodę, która nie mogła patrzeć na katusze Syna Bożego i kiedy Zbawiciel zawołał: — Spełniło się! — wtenczas litościwy kwiat także ukończył swe zadanie. Nie chciał już patrzeć na okrutnych ludzi, zamknął swój kielich i uwiądł. Następnego roku znowu okrył się kwieciem, które już nosiło ślady jego boleści: koronę cierniową, gąbkę, gwoździe i blizny. Gdy się zbliża chwila zgonu Chrystusa, to i kwiat schyla głowę, nie kwitnie już dłużej nad jeden dzień.



Pałac w Gmunden w Górnej Austryi,
rezydencya książąt kumberlandzkich.

NOWINA.

Cichy wietrzyk powiewa,
A wesoła już dusza
W górne kraje wyrusza
I piosnnki swe śpiewa.

Kwitną gaje i drzewa,
Słońce cieplej już świeci,
I skowronka śpiew leci,
Aż pod niebem rozbrzmiewa.

Leć, wesoła, ptaszyno,
Śpiewaj dla nas i Boga,
Spiesz się z dobrą nowiną,

Do wiejskiego dąż proga,
Głoś, że smutki przeminą,
Niechże spadnie z serc
trwoga!

Stokrocie, zwane przez lud „sierotkami", — bo według ludu, tyle jest na świecie sierot, co tych kwiatów — powstały z łez, które Marya Magdalena rzęsiście roniła, przejęta głębokim żalem po śmierci Jezusa. Gdy zaś Matka Zbawiciela, schodząc z Golgoty w towarzystwie dwóch Maryi i św. Jana, rzewnie płakała, łzy Jej, padające na liście rosnącego na stoku góry storczyka, pozostały na nich jako ciemne plamy na wieczne czasy. Z krwi, co ciekła z ran Chrystusowych, wyrosły lilie białe.

W lasach świerkowych przebywa ptak, zwany krzyżodziobem dlatego, że dziób jego krzyżuje się na końcu. Ten kształt dzioba pozwala ptakowi wygodnie otwierać łuski szyszek świerkowych i wydobywać z nich nasienie. Kiedy Chrystus Pan wisiał na krzyżu, ptak usiłował wyciągnąć dziobem swoim gwoździe, któremi przybite było do krzyża Święte Ciało; na tę pamiątkę otrzymał dziób, zakrzywiony w kształcie krzyża i upierzenie, jakby krwią skropione.

Gdy Matka Najświętsza łzy bolesne wylewała pod krzyżem, bujający w górze skowronek, zdjęty litością, postanowił ulżyć boleści Matki i cierpieniom Syna. Opuścił się tedy z góry i usiadł na ramieniu krzyża, po nad głową konającego Jezusa; tam dopóty dziobał i dziobał po krwią ociekłej, cierniowej koronie, dopóki jednego nie oddziobał ciernia, aby choć jedną kroplę krwi oszczędzić Ukrzyżowanemu. Potem wzniósł się wysoko nad krzyż i pod błękitami nieba wyśpiewał pieśń żałobną, użalającą się nad cierpieniami Jezusa i wyrzucającą ludziom ich zaciekłość. Odtąd też lud dobrego skowronka nazywa „ptaszkiem Matki Bożej", który w niebie u Jej stóp wiecznie śpiewa.

Kiedy Chrystus skonał na krzyżu, ciało Jego obsiadły przeróżne dokuczliwe muchy i komary. Wówczas całe chmary wróbli przyleciały do krzyża, odpędziły przykre owady i czuwały nad Świętem Ciałem, broniąc im do Niego przystępu. Gdy zaś Chrystusa zdjęto z krzyża, siepacze zostawili pod krzyżem gwoździe, któremi Ciało Jego było przybite do drzewa; wrócili jednak po nie i chcieli zabrać, aby je ludziom pokazywać dla igraszki; ale wróble obsiadły pokrwawione żelaztwo tak gęsto, że siepacze nie mogli gwoździ znaleźć i z niczem odeszli. Wtedy też i szare ptaszki odleciały do grobu Zbawiciela, aby i tam chronić Przenajświętsze Zwłoki od napaści owadów. Zostawione przez nie pod krzyżem gwoździe przemieniły się w kwiaty, które rozmnożyły się i do dziś rosną po całym świecie, a na smutną pamiątkę nazywają się gwoździkami. Szanują je wróble i żadnej im nigdy szkody nie czynią. Wróble również, gdy szczebiotliwe jaskółki po zgonie Jezusa wołały: — Umarł Umarł! — przeczyły im gwarnie, ćwierkając: — Żyw! Żyw!

Sroka ongi posiadała bardzo piękne pióra i pięknie też śpiewała, a oto dlaczego ma teraz zeszpe-

CZEGO NAM BRAK?

Ziemia jest żyzna, bujne rodzi plony,
Choć się nie przyjmą w niej kwiaty
z za morza?
Przecie uprawne starannie zagony
Dość dają jarzyn i złotego zboża.
Zwierz różny gęste zamieszkuje bory,
Równia z górami często się przeplata,
Tutaj staw jakiś pośród pól lśni spory,
Tam rzeka w rybę wszelaką bogata.
Nie braknie węgla ni bezcennej soli,
Lecznicza woda z łona ziemi tryska,
Także i ludzi zdrowych jest dowoli,
Są liczne wioski, grody i grodziska.
Jednak w tak pięknej i bogatej ziemi
Ludzie są biedni, jak nędzni żebracy,
Bo między temi bogactwy naszemi
Brak nam wciąż woli i chęci do pracy.

Tersytes.

* * *

Kto z ludzi Boga zna tylko na niebie,
Tego duch jasną nie stanie się zorzą,
A kiedyś plagi dom jego zaorzą,
I zapomniany trup ziemia pogrzebie.
Ale kto Boga ma w sercu u siebie,
Tego szatańskie moce nie zatrwożą,
Szczęścia mu jasne wrota się otworzą,
Rodzinna niwa do snu ukołebie.



Bułgarskie działa maszynowe w bitwie pod Gallipoli.

cone pióra i głos: Kiedy inne ptaki, zasmucone zgonem Zbawiciela, zawodziły żałośnie lub chowały się po lasach, sroka jedna wzbiła się w powietrze i jakby na urągowisko, zaczęła śpiewać wesoło. Za karę więc postradała piękne pióra i odtąd też zamiast śpiewać — skrzeczy. Taki sam brak współczucia okazała osina, o której legenda tak głosi:

W straszliwej godzinie, kiedy Pan zawisł na krzyżu, słońce twarz swoją kirem zasłoniło i dreszcz boleści przejął całą naturę. Człowiek z trwogą i w milczeniu czekał końca tego groźnego zjawiska, zwierzęta ukryły się w norach, żadna muszka nie zabrzęczała, żaden ptak nie zanucił. Wszystko posmutniało i oniemiało. Tylko kwiaty, krzewy i drzewa szeptały w swej mowie. Cedry libańskie szumiały posępnym, żałobnym chórem. Skończyło się! — jęczała cicho łzawa wierzba babilońska i opuściła gałązki nizko po nad zwierciadło Eufratu. Winnik szedł przez winnicę i spostrzegł, że latorośl szlachetna płakała.

Ale z Golgoty rozeszła się woń słodka: to fiołek ją posyłał, by ochłodziła Zbawiciela, a irys szepnął cyprysowi:

— Odtąd przybiorę żałobę.

Cyprys zaś odrzekł:

— A ja odtąd zamieszkam przy grobach.

Wśród dusznego zmroku, zaszemrał cichy jęk w powietrzu.

To Astarot, anioł śmierci, płynął ku krzyżowi. Gdy z Golgoty uleciało westchnienie: — Boże mój, czemuś mnie opuścił?! — zadrżały wszystkie trawki, wszystkie gałęzie i kwiaty.

Tylko osina, dumne, chłodne drzewo, stała niewzruszona na Golgocie.

— Cóż nas obchodzi Jego cierpienie? — mówiła. — Przecież my, drzewa i kwiaty, jesteśmy niewinne, grzechem nie dotknięte...

Wówczas groźny Astarot, wziąwszy czarę z krwią Zbawiciela, pokropił nią korzenie dumnego drzewa, które nagle zdrętwiało; gałązki jego opuściły się i odtąd drżą wszystkie jego listki trwożliwie, chociaż najlżejszy wietrzyk nie zamąca powietrza.

Tak tedy nieczuła osina dzieli los Ahaswera, Żyda wiecznego tułacza, który nigdy nie zazna spoczynku, bo nie miał litości dla cierpień i męki Zbawiciela.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Potęga turecka na morzu. — Korsarze. — Straszliwe przebudzenie. — „Światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły".

Nasza galera, zwana „Gołębicą", mknęła po fali szybko, chociaż naładowana mnóstwem futer, drogich metali ze Wschodu i ukrytych między niemi drogich kamieni, jak się potem dowiedziałem. Niebawem popłynęliśmy pod Carogród i nie zatrzymując się wcale, wąziuchną cieśniną, Bosforem, wpłynęliśmy na morze Marmora. Cudnie się przedstawia zdala ta stolica padyszacha, ale serce mi się ścisnęło, że przed stu laty niespełna, jeszcze oną należała do chrześcian, że tam, gdzie teraz błyszczą półksiężyce, wznosiły się wysoko złote krzyże kościołów naszych. A świecą i migocą na słońcu kopuły tureckich meczetów bardzo wysoko ponad tą falą modrą, która, pieniąc się, uderza o skały nadbrzeżne.

Dalej znów Hellespont sławny (cieśnina Dardanelska), i już jesteśmy na morzu, które Archipelagiem zowią, bo zasiane wyspami, a te, jak szmaragdy, zielenią się, rozsypane między Europą i Azyą. Mijają nas rozmaite okręty w tej żegludze, rozmaite na nich powiewają flagi, ale najwięcej jest tureckich.

Opowiadał mi nasz kapitan okrętu, że żadne państwo w Europie nie posiada takiej marynarki, jak turecka*). Ich admirałowie to ludzie uczeni, którzy na papierze wszystkie morza i lądy rysować umieją, a jakie mają armaty! To też ich potędze ulegają różne grody i państwa całe. To oblegają Marsylię w południowej Francyi, tam znów na wybrzeżach Indyi, potykają się ze sławnymi również żeglarzami portugalskimi. Niedawno grozili Rzymowi, w falach Tybru czerpali wodę. Tu znów zdobyli (1523 r.) gród niezwyciężony na wyspie Rodos, gdzie trzy wieki zgórą opierali im się waleczni rycerze Świętego Jana Jerozolimskiego.

Wszystko mi to opowiadał kapitan wenecki, wskazując palcem na mapie, która przed nim leżała, kraje i miasta przez bisurmanów zajęte; były one poznaczone czerwoną farbą, a tych czerwonych punktów przybywa co rok więcej i więcej. „I nasza wenecka flota — mówił kapitan — choć sławna po wszystkie czasy, drży teraz przed Turczynem dzikim a łupieżnym! Sam sułtan Soliman Wielki*) puszcza się nieraz na morze. O tym sułtanie także się dziwów nasłuchałem różnych. I dobrze mi było, żem się w niewoli u Edygi od innych jeńców po włosku był nauczył cokolwiek, bom się mógł teraz rozmówić z Wenecyanami i dowiadywać się rzeczy ciekawych.

A tymczasem noc zapadła i wolniej już posuwaliśmy się, żeby nie uderzyć o skały, ukryte pod wodami Archipelagu. Znużony, usnąłem twardo na pokładzie, z głową opartą o jakąś pakę z towarami, a we śnie zdawało mi się, że widzę, jak po fali sunie okręt ogromny i coraz olbrzymieje, a na przodzie samym stoi rycerz turecki, także olbrzym w zawoju i podnosi krzywy miecz swój do góry, że aż w obłokach błyszczy niby półksiężyc srebrzysty. A ten Turek olbrzym na olbrzymim okręcie pędzi wprost na naszą galerę i zgniecie ją pewnie, jak łupinę z orzecha... Serce mi biło gwałtownie, wyciągałem ręce, żeby się bronić, czy zasłonić... wtem straszny huk wstrząsnął mną całym i jak długi runąłem na pokład!

Budzę się, oczy przecieram: wokoło mnie zamęt i rozruch, ludzie biegają w różne strony, bły-

---

* Marynarka turecka najświetniejsza była w XVI wieku (aż do pogromu pod Lepantem 1572 r.), dowódcy jej byli zarazem korsarzami i tworzyli państwo Berberów, w Afryce północnej. Turcy nawiedzali wybrzeża Sycylii, Hiszpanii, Francyi i Włoch, paląc miasta, a mieszkańców biorąc do niewoli. Admirałowie Solimana, śród wojen i rozbojów, znajdowali czas na naukę, pisali dzieła, wydawali mapy historyczne i żeglarskie; mistrzami byli w dobywaniu miast artyleryą swą wyborną. Cała Europa drżała przed nimi.

* Soliman (1521—1566) słynny z mądrości i odwagi: nadał prawa ogromnemu państwu swemu, rozwinął siłę lądową i morską, odzywał się jak pan do monarchów Europy. Tylko Zygmunta I szanował wielce.

skalą światła śród czarnej nocy, i znowu huk straszny, niby grzmot: raz, drugi, trzeci! To z armat strzelają! Co się stało? — pytam. — Nikt nie odpowiada, a tuż koło mnie przelatuje, furcząc i świszcząc, kula i ginie gdzieś w ciemności. Kapitan wydaje rozkazy, z trudnością dobiegam do niego i dowiaduję się, żeśmy zgubieni, bo nas opadli korsarze tureccy ze wszech stron, i żadnego niema ratunku. Kilku majtków poległo, maszt główny strzaskany i już bisurmany, dziko wrzeszcząc, cisną się na pokład.

W jednej chwili leżeliśmy powiązani na pokładzie, a Turcy łupili okręt, zabierając paki w nim zawarte, i przenosząc je szybko na swoje statki; a było ich kilka, bo ze wszech stron błyskały światła złowrogie. Ja miałem czas pochwycić Leszka małego i z nim razem leżeliśmy związani, obok pęku lin zwiniętych. Poprzenosiwszy paki, korsarze zabrali się do nas i także poprzerzucali na któryś ze swoich statków. Biedna „Gołębica", która się broniła z początku, podziurawiona tureckiemi kulami, szła szybko na dno. Dalej już nie wiedziałem, co się stało, bo mię wraz z innymi rzucono na dno okrętu, i tylko przez drewniane jego boki, słyszałem głuchy huk fali morskiej, zgrzyt łańcuchów i lin targanie.

(Ciąg dals

Z PAMIĘTNIKA KAPELANA WIĘZIENNEGO.

Do bramy ponurego miejskiego więzienia, raniutko, w pierwszy dzień Wielkanocy, zbliżył się kapłan z zakrystyanem.

Widząc zamkniętą, mocną, żelazem okutą bramę, kapłan zaczął się rozglądać, lecz spostrzegłszy po chwili rączkę od dzwonka, szarpnął za nią raz i drugi.

W chwilę po za bramą dał się słyszeć jakiś gniewny pomruk, niewidzialna ręka otworzyła w bramie maleńkie okienko i przez ten otwór wyjrzała zaspana twarz żołnierza-dozorcy.

Spojrzał na kapłana i kościelnego, lecz snać był już uprzedzony o ich przybyciu, gdyż nic nie mówiąc, leniwie odsunął rygle, które wnet opadły z głuchym łoskotem, zgrzytnął kluczem w zamku, pociągnął z wysiłkiem ciężką furtę bramy i usunąwszy się na stronę, dał przejście przybyłym gościom.

Za chwilę drugi żołnierz wprowadził przybyszów do kancelaryi więziennej, gdzie już czekał na nich „nadziratiel", czyli starszy dozorca więzienia. Ten, powstawszy, powitał kapłana oświadczając mu, że „kamera", czyli pokój dla Mszy świętej, jest już przygotowany, że więźniowie katolicy są tam już zgromadzeni i że w imieniu władzy więziennej usilnie prosi, by ani kapłan, ani kościelny nie dawali sami bezpośrednio więźniom pieniędzy, ani listów, gdyż według ustaw więziennych, mogą być one doręczane wyłącznie przez administracyę więzienną. Zwrócił się potem do stojącego obok żołnierza i kazał mu zaprowadzić przybyłych do „kamery".

Niebawem stanęli przed gmachem więzienia. Przez małe, okrągłe okienko we drzwiach, mignęło czujne oko stojącego wewnątrz na korytarzu dozorcy i ciężkie, żelazem okute drzwi natychmiast sie rozwarły.

Z długiego, ciemnego korytarza wionęła ciężka, cuchnąca, zgniła, dusząca niemal woń...

Kapłan mimowoli westchnął głęboko, jakby żałując świeżego powietrza i światła, co pozostały za bramą; zakrystyan niespokojnie spojrzał na zamykające się, ciężkie drzwi więzienne: lecz przewodnik tak szybko podążył naprzód, że zarówno kapłan, jak i zakrystyan, nie chcąc stracić go z oczu, pospieszyli za nim.

Po dłuższej wędrówce, żołnierz zbliżył się do jednej z cel, zapukał do drzwi, które się rozwarły i kapłan ze sługą wszedł do dużej izby, zapełnionej więźniami.

Widok żółtych, wychudłych twarzy więźniów, cuchnące, przesycone potem ludzkim powietrze, siermiężna odzież, a zwłaszcza szczęk kajdan, tak wzruszyły młodego kapłana, że szybko się odwrócił w stronę ołtarza i zaczął tam się krzątać, aby ukryć przed oczyma więźniów wrażenie, jakiego doznał. Po chwili zapanował nad sobą i zwróciwszy się do więźniów, pozdrowił ich słowami:

— Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie. Alleluja!

Więźniów zebrało się około czterdziestu. Byli wśród nich starzy i młodzi, były też kobiety. Wielu z nich odsiadywało karę za morderstwa, kradzieże i inne występki, ale byli też polityczni, wyróżniający się ognistem okiem i inteligentnemi rysami twarzy. Wszyscy oni, wyspowiadani wczoraj, dziś mieli przystąpić do Stołu Pańskiego.

Gdy kapłan miał już wychodzić ze Mszą św., zakrystyan zaczął niespokojnie przeszukiwać przyniesione ze sobą rzeczy, wreszcie podbiegł do kapłana, szepcząc mu, że dzwoneczka niema.

— Albo zapomniałem go, albo zgubiłem...

Jednocześnie z grona więźniów wystąpiło dwóch młodych mężczyzn, którzy zaczęli prosić kapłana, aby pozwolił im służyć do Mszy św.

Kapłan mile zdziwiony, pomimo protestu zakrystyana, który mruczał, że bez komży nie można do Mszy służyć, pozwolił im uklęknąć obok.



Książę Chan do Derszy Książę Szemyn Damalin
naczelnicy dyplomacyi mongolskiej. Właściwy władca Mongolii piastując zarazem najwyższy urząd duchowny w kraju, nie zajmuje się sprawami dyplomacyi, pozostawiając je swym ministrom. Dwaj książęta uwidocznieni na obrazku przygotowali oderwanie się Mongolii od Chin a poddanie się jej pod zwierzchnictwo Rosyi, co niezawodnie stanie się przyczyną wojny pomiędzy Chinami a Rosyą.

Rozpoczęła się Bezkrwawa Ofiara.

Więźniowie-ministranci powoli, jasno i dobitnie odmawiali ministranturę tak, że zdziwiony zakrystyan zaczął niespokojnie i badawczo spoglądać to na jednego, to na drugiego.

Większość więźniów modliła się gorąco, a częste westchnienia i mocne uderzenia w piersi świadczyły o niezamarłych jeszcze uczuciach wiary.

Po Ewaneglii, celebrans wypowiedział naukę, w której tyle wykazał serca i tkliwego współczucia, że w oczach najbardziej nawet obojętnych zaczęły się kręcić łzy.

Po nauce, zebrani padli na kolana i cichy szept modlitwy, niby wonny dym kadzielnic, zaczął płynąć do stóp Pana Zastępów.

I nic nie przerywało tej ciszy i nastroju rozmodlonych więźniów. Straż z bagnetami, stojąca u drzwi, tamowała w sobie oddech, nie chcąc mącić podniosłej ciszy. Głos dzwoneczka, zwykle towarzyszący Mszy św., nie odzywał się ani na Sanctus, ani na Ofiarowanie, a mocno zafrasowany zakrystyan, mimowoli, z przyzwyczajenia, chwytał rękoma koło siebie, szukając zapomnianego przedmiotu.

Wreszcie nastąpiła chwila najpodnioślejsza, chwila Podniesienia. Bóg zstępował na ołtarz ubogi, z sosnowych desek sklecony, aby niebawem wstąpić do serca więźniów.

Tu jednak się stała rzecz wręcz nieoczekiwana, pełna takiej grozy, że kapłanowi i obecnym krew się ścięła w żyłach i ręce mimowoli zadygotały.

Gdy kapłan, po wypowiedzeniu słów konsekracyjnych, drżącą ręką podniósł do góry Przenajświętszą Hostyę, owi dwaj więźniowie, co służyli do Mszy św., widząc, że tak wielka i święta chwila nie jest uczczona uderzeniem dzwonka, nagle pochwycili w dłonie ciężkie swe kajdany i zaczęli niemi dzwonić głucho, z ponurym łoskotem, miarowo, — raz, dwa, trzy! raz, dwa, rzy! raz, dwa, trzy! — jak na podniesienie.

Zda się Anioł Śmierci przeleciał nad zgromadzonymi. Grobowa cisza zaległa dokoła. Oddech zamarł w piersiach obecnych, a na blade czoła więźniów i wzruszonego kapłana wystąpiły duże krople zimnego potu.

Kapłan wsparł się o ołtarz i pełen wzruszenia, spoglądał na Boga Żywego, utajonego w Przenajświętszej Hostyi, Boga miłości, którego zstąpienie na ołtarz powitano szczękiem kajdan...

Zda się nigdy jeszcze widok nędzy ludzkiej nie wydawał się tak przerażająco strasznym, jak obecnie w obliczu Boga.

Po skończonej Mszy św., kapłan i zakrystyan, zabrawszy pospiesznie aparaty, pożegnali więźniów.

Wślad za nimi rozległa się komenda: „strojsia!“ „wpieriod!“, więźniowie zaczęli wychodzić z kamery i niebawem wszystko wróciło do zwykłego, ponurego, strasznego życia.

Na tych murach więziennych zda się obficiej, niż zwykle, wystąpiły duże, jasne krople wilgoci, niby łzy zamkniętych, opłakujących swoją zatraconą dolę. Kapłan, nie mogąc zapomnieć widoku nędzy i osierocenia więźniów tegoż dnia niezwykle gorąco z ambony nawoływał parafian do złożenia ofiary na rzecz więźniów, a obficie ofiarowane ciasta, mięsiwa i grosz, świadczyły o rozbudzonych uczuciach litości i współczucia w sercach wiernych.

Ks. Feliks Sznarbachowski.



Światło dla awiatyków.

Jeden wynalazek wytwarza potrzebę drugiego. Mają już ludzie statki napowietrne, z których śledzić mogą w razie wojny ruchy wojsk nieprzyjacielskich (boć o to głównie chodzi) — nie było przyrządu, któryby umożebnił wykonanie tej czynności w nocy. Dwóch techników austryackich postarało się o zaradzeniu tej biedzie i udało im się. Wynaleźli pewien rodzaj racy, która wypuszczona ze statku, powoli opuszczając się ku ziemi, pęka i daje światło o sile 50 tysięcy świec, przyczem awiatycy, siedzący na statku, mogą bardzo dokładnie zbadać okolicę, pod niemi się znajdującą. Jest więc znowu jedno więcej ułatwienie wzajemnego mordowania ludzi.

O polski narodzie!
Rzuć dzisiaj swe troski,
Bo dziś zmartwychpowstał
Nasz Zbawiciel Boski!

Ufaj w dobroć Pańską
Niemającą granic,
Wobec której ludzka
Złość przyda się na nic.

Otrząśnij się z smutku,
Ciesz się z chwały Pana,
Śpiewaj: Alleluja!
Śpiewaj i Hosanna!

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polskich. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych“. Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie, płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron. 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i **O krok od śmierci.** Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.